

GLOBALNY DIALOG

6.2

4 razy w roku w 16 językach

Wspomnienie
W.E.B. Du Bois

Aldon Morris

Pluralizam w studiach
nad ruchami społecznymi

Donatella
della Porta

Socjologia
w świecie arabskim

Sari Hanafi

Polityka na Bliskim Wschodzie

- > Libański kryzys śmieciowy
- > Normalizowanie ekstremalnej przemocy
- > Ochrona cywilów

Socjologia po komunizmie

- > Być człowiekiem w nieludzkim świecie
- > Droga chińskiego socjologa publicznego

Forum ISA w Austrii

- > W kierunku lokalnego, w kierunku publicznego
- > Kwestie socjalne w Austrii

Kolumny specjalne

- > Socjologia i zmiana klimatu
- > Wolność i przemoc w Indiach
- > Pisanie na potrzeby badań
- > Przedstawienie kazachskich redaktorów

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa

TOM 6 / NUMER 2 / CZERWIEC 2016
www.isa-sociology.org/global-dialogue/

GD



> Od redakcji

Socjologia z peryferii

Najbardziej innowacyjna socjologia często pochodzi z marginesów akademii, a niekiedy nawet spoza świata akademickiego. Przykładem jest W.E.B. Du Bois, prawdopodobnie najbardziej znaczący amerykański socjolog, który chodził po Ziemi. To o nim traktuje najnowsza książka Aldona Morrisa *The Scholar Denied*, o której piszemy w tym numerze. Morris chce pokazać, że Du Bois, afroamerykański socjolog wykształcony w Niemczech i na Harvardzie, zorganizował i kierował szkołą socjologii w Atlancie, w równym stopniu naukową i rygorystyczną jak uświęcona szkoła chicagowska. Gdyby nie ówczesny i również dzisiejszy rasizm w akademii, Du Bois zostałby uznany za prawdziwego założyciela amerykańskiej socjologii. Niedoceniony i nieuznany opuścił akademię, by zostać redaktorem i komentatorem spraw publicznych oraz napisać jedne z najważniejszych książek dotyczących rasy i klasy, subiektywnego doświadczenia rasizmu, pan-africanizmu i amerykańskiego imperializmu.

W tym numerze mamy również innych reprezentantów socjologii z peryferii. Dmitri Shalin opisuje odwagę i uczciwość, z jakimi Władimir Jadow wchodził w konfrontację z biurokratycznymi strukturami Związku Radzieckiego i wizję, jaką wniósł w okres postsowiecki. François Lachapelle opisuje, jak doświadczenie marksysty-leninisty i bycia Czerwonym Gwardzistą doprowadziło Shen Yuana do socjologii krytycznej oraz doprowadziło go do roli charyzmatycznej postaci, która inspirowała studentów. Sari Hanafi, z którym wywiad przeprowadził Mohammed El Idrissi, przeszedł trudną drogą z palestyńskiego obozu dla uchodźców z Syrii do doktoratu z socjologii we Francji i długich pobyków w Kairze i Ramallah, zanim osiadł w Bejrucie, gdzie utworzył i redaguje Arabskie Czasopismo Socjologiczne Idafat. Nieustraszone w swojej krytyce władz, żyje niepewną egzystencją, nadając energię socjologii na bliskim wschodzie.

Pozostając przy Bliskim Wschodzie, Nisrine Chaer oferuje fascynującą analizę libańskiego kryzysu śmieci i ruchów społecznych, podczas gdy Lisa Hajjar i Amitai Etzioni dyskutują na temat usprawiedliwienia dla rzeczywistego i potencjalnego rozszerzenia izraelskiej przemocy wobec libańskiej ludności cywilnej.

Na koniec przyglądamy się krajowym stowarzyszeniom socjologicznym. Mamy serię artykułów z Austrii – jako wprowadzenie do Trzeciego Forum ISA, które odbędzie się w Wiedniu (10-16 lipca 2016), poprzedzone czterema artykułami dotyczącymi ekscytujących badań młodych austriackich socjologów. Z USA Riley Dunlap i Robert Brulle podsumowują swoją imponującą publikację zbiorową dotyczącą zmian klimatycznych, która wyłoniła się z prac Zespołu Zadaniowego Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Ponadto przedrukujemy oświadczenia Komitetu Wykonawczego ISA oraz indyjskich socjologów potępiających przemoc i zagrożenia wolności ekspresji na indyjskich kampusach. Z Australii Raewyn Connell podsumowuje swoje wieloletnie doświadczenie w nauczaniu młodych socjologów pisania analiz ze swoich badań. Numer zamyka przedstawienie kazachskiej redakcji Globalnego Dialogu, która podjęła się wyzwania tłumaczenia socjologii na ich narodowy język.

> **Globalny Dialog** jest dostępny w 16 językach na [stronie ISA](#)
> **Propozycje tekstów** proszę przysyłać na adres burawoy@berkeley.edu



Aldon Morris, wpływowy amerykański socjolog, opisuje W.E.B. Du Bois, afroamerykańskiego intelektualistę i polityka jako jednego z twórców podstaw amerykańskiej socjologii.



Donatella della Porta, włoska socjolożka, opowiada jak została jedną z czołowych badaczek ruchów społecznych w świecie naukowym.



Sari Hanafi, wiceprzewodniczący ISA i redaktor Arabskiego Czasopisma Socjologicznego opowiada o wyzwaniach stojących przed arabską socjologią.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktor pomocniczy: Gay Seidman.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttill, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchian, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grażyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna:

Juan Ignacio Piovani, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Rafael de Souza, Benno Alves, Julio Davies.

Indie:

Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Pragya Sharma, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja:

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Abdolkarim Bastani, Niayesh Dolati, Vahid Lenjanzade.

Japonia:

Satomi Yamamoto, Amane Hisada, Takashi Kitahara, Takehiro Kitagawa, Satoshi Manabe, Tomomi Ohashira, Yutaro Shimokawa, Masaki Yokota.

Kazachstan:

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Gani Madi, Almash Tlespayeva, Almas Rakhimbayev, Amangeldi Kurmetuly.

Polska:

Jakub Barszczewski, Jan Dzierzgowski, Krzysztof Gubański, Justyna Kościńska, Kamil Lipiński, Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska-Zając, Adam Müller, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Justyna Zielińska, Jacek Zych.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Corina Brăgaru, Adriana Bondor, Alexandra Ciocânel, Ana-Maria Ilieș, Ruxandra Iordache, Mihai-Bogdan Marian, Ramona Marinache, Anca Mihai, Oana-Elena Negrea, Ion Daniel Popa, Diana Tihan, Carmen Voinea

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Asja Voronkova, Lyubov' Chernyshova, Anastasija Golovneva.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.

Rzecznik prasowy: Gustavo Taniguti.

Konsultantka redakcji: Ana Villarreal.

> W tym numerze

Od redakcji: Socjologia z peryferii 2

> SOCJOLOGIA JAKO ZAWÓD I POWOŁANIE

Wspomnienie W.E.B. Du Bois

Aldon Morris, USA 4

Pluralizm studiów nad ruchami społecznymi

Donatella della Porta, Włochy 7

> SOCJOLOGIA I POLITYKA NA BLISKIM WSCHODZIE

Socjologia w Świecie Arabskim: Wywiad z Sari Hanafim

Mohammed El Idrissi, Moroko 9

Biopolityka libańskiego kryzysu śmieciowego

Nisrine Chaer, Holandia 12

Normalizując ekstremalną przemoc: przypadek Izraela

Lisa Hajjar, USA 14

Chroniąc cywilów: polemika z Hajjar

Amitai Etzioni, USA 18

> SOCJOLOGIA W REŻIMIE KOMUNISTYCZNYM

Być człowiekiem w nieludzkim świecie. Wspomnienie o Władimirze Jadowie

Dmitri N. Shalin, USA 20

Droga socjologa publicznego w Chinach

François Lachapelle, Kanada 23

> FORUM ISA W AUSTRII

W kierunku lokalnego, w kierunku globalnego

Brigitte Aulenbacher, Rudolf Richter i Ida Seljeskog, Austria 25

Nierówności, bieda i dobrobyt w Austrii

Cornelia Dlabaja, Julia Hofmann i Alban Knecht, Austria 28

Nierówności społeczne, Uchodźcy i „europejski sen”

Ruth Abramowski, Benjamin Gröschl, Alan Schink, i Désirée Wilke, Austria 29

Równość płci i austriacki uniwersytet

Kristina Binner i Susanne Kink, Austria 31

Czas pracy a walka o lepsze życie

Carina Altreiter, Franz Astleithner i Theresa Fibich, Austria 32

> KOLUMNY SPECJALNE

Socjologia i zmiana klimatu

Riley E. Dunlap i Robert J. Brulle, USA 33

Wolność i przemoc w Indiach

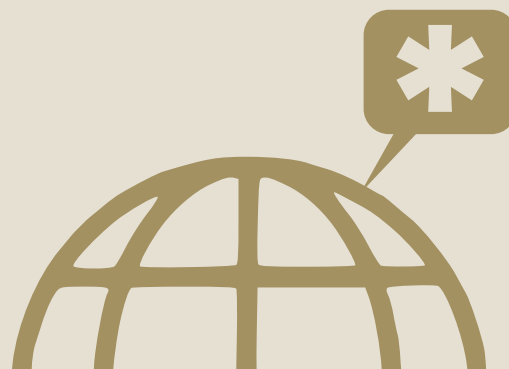
Zarząd ISA 35

Pisanie na potrzeby badań: logika i praktyka

Raewyn Connell, Australia 37

Prezentujemy kazachski zespół

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, i Gani Madi, Kazachstan 39



> Wspominając W.E.B. Du Bois

Aldon Morris, Northwestern University, Evanston, USA



Aldon Morris.

Aldon Morris jest dobrze znany ze swoich przełomowych badań nad ruchami społecznymi, a w szczególności za zdobywającą nagrody książką *The Origins of the Civil Rights Movement* [Korzenie ruchu praw obywatelskich], która podkreślała rolę organizacyjnej i kulturowej bazy protestu społecznego. W tym artykule prezentuje on swoją nową długo oczekiwaną książkę *The Scholar Denied* [Naukowiec odrzucony] (University of California Press, 2015), która przedstawia wczesną historię amerykańskiej socjologii w kontekście wzrostu znaczenia szkoły chicagowskiej i marginalizacji szkoły atlanckiej, co reprezentuje rywalizacja między ich dwiema wiodącymi postaciami, Robertem Parkiem i Afroamerykaninem W.E.B. Du Bois. Morris pokazuje jak atlancka szkoła Du Boisa stworzyła program badawczy pod każdym względem równie imponujący co szkoła chicagowska, choć nie tak dobrze znany. Rasizm wewnątrz pola zawodowej socjologii wpłynął na rozwój szkoły chicagowskiej oraz na ewolucję socjologii bardziej ogólnie. Dziś Du Bois wciąż jest inspirującą postacią w myśli społecznej i poza socjologią, podczas gdy Robert Park odszedł w zapomnienie. Jeśli chodzi o jego osiągnięcia, to W.E.B. Du Bois powinien być uważany za założyciela amerykańskiej socjologii.

W.E.B. Du Bois był dwudziestowiecznym afroamerykańskim historykiem, pisarzem, poetą, intelektualistą, dziennikarzem, aktywistą, przywódcą i socjologiem. Z tego wszystkiego Du Bois jest najmniej znany ze swojej pracy pionierskiego socjologa. Jest on zazwyczaj postrzegany raczej jako radykalny intelektualista, który stał się przywódcą Czarnych Amerykanów z powodu swoich epickich walk ideologicznych z potężnym konserwatywnym czarnym przywódcą, Bookerem T. Washingtonem.

Jednakże w mojej nowej książce *The Scholar Denied: W. E. B. Du Bois and the Birth of Modern Sociology* [Naukowiec odrzucony: W.E.B. Du Bois i narodziny nowoczesnej socjologii], dowodzę, że Du Bois przyczynił

się do rozwoju pierwszej naukowej amerykańskiej szkoły socjologii: szkoły atlanckiej, która kwitła przez dwie pierwsze dekady dwudziestego stulecia. Stworzona została na Uniwersytecie Atlanta (dziś Clark Atlanta, mały, kiepsko finansowany, przeważająco afroamerykański uniwersytet w Atlancie w stanie Georgia), jej członkami byli czarni naukowcy, studenci, absolwenci i przywódcy społeczni. Zrodzona na peryferiach elity akademickiej szkoła atlancka Du Bois łączyła profesjonalnych badaczy i amatorów, których praca empiryczna i analizy teoretyczne dały początek podejściu naukowemu zakorzenionemu w uciśnionej społeczności.

Przedsięwzięcie Du Bois było wywrotowe, gdyż rozwinęło anty-hegemoniczne analizy nierówności

>>

rasowych i społecznych. W tamtych czasach darwinizm społeczny, który usprawiedliwiał amerykański apartheid rasowy i europejską kolonizację ludów kolorowych na całym świecie, zapewniał ideologiczne wsparcie dla białych imperiów w Europie i Ameryce. Intensywny rasizm szedł ręką w rękę z powszechnym konsensusem panującym w amerykańskich naukach społecznych i przyrodniczych, głoszącym że ludzie czarni są biologicznie gorsi. Jako socjolog Du Bois postanowił obalić tezę, że nierówności rasowe wynikają z biologicznie określonych cech rasowych. Teoretyzował, że nierówności rasowe były raczej napędzane przez dyskryminację i opresję. Poczynając od pracy *Philadelphia Negro* [Murzyn filadelfijski], opublikowanej w 1899 oraz w wyniku następnych badań, szkoła Du Bois wytworzyła empiryczne dowody, które systematycznie dyskredytowały „naukowy” rasizm.

The Scholar Denied dokumentuje wysiłki Du Bois, by zebrać zespół badawczy i stworzyć wywrotową socjologię pod auspicjami Atlanckiego Laboratorium Socjologicznego. W przeciwieństwie do dominującej socjologii „fotelowej”, szkoła Du Bois stosowała wiele metod, używając badań ilościowych i jakościowych w celu obalenia twierdzeń o wrodzonej niższości czarnoskórych. Innowacje w odniesieniu do zbierania danych, które poczyniła szkoła były spowodowane przez naglący teoretyczny (i wyzwoleniecy) projekt: wskazać naukowo przyczyny nierówności rasowej i tym sposobem zdyskredytować dominujące doktryny socjologiczne i popularne, które utrzymywały, że czarnoskórzy są naturalnie gorsi, na zawsze skazani na tkwienie na dnie cywilizacji ludzkiej.

Na podstawie tych wysiłków naukowych Du Bois i jego koledzy zaczęli formułować ogólniejszy wkład teoretyczny, dowodząc iż granica koloru – trwała globalna struktura białej supremacji podtrzymywana przez podobne ekonomiczne, polityczne i ideologiczne siły na całym świecie – wytworzyła stratyfikację rasową, która ukształtowała świat społeczny dwudziestego stulecia. Rasy z tego punktu widzenia były tworem społecznymi, a nie bytami biologicznymi. Na początku dwudziestego wieku amerykańscy socjologowie uchwycili się argumentów biologicznych jako wyjaśnień rzeczywistości społecznej; w przeciwieństwie do tego Du Bois uprzywilejowywał analizy strukturalne, uznając jednocześnie, że ludzka sprawczość wpływa na struktury społeczne – i może je czasem przekształcić. Ponadto Du Bois podkreślał, że aby wyjaśnić nierówność społeczną, socjologowie powinni badać wzajemne relacje między klasą, rasą, a płcią kulturową. Dążenie do wyzwolenia ludzkości musi zatem obejmować jednocześnie walkę o obalenie ucisku klasowego i rasowego.

W latach swej wczesnej aktywności naukowej Du Bois rozwinął pojęcie „podwójnej świadomości”, teoretyzując jaźń jako wytwór społeczny powstający z interakcji społecznych i komunikacji, lecz znacząco ukształtowany przez rasę i władzę; później dowodził, że nowoczesność została zbudowana na handlu

afrykańskimi niewolnikami i niewolnictwie, które zapewniło dostępną siłę roboczą i kluczowe towary, wykorzystane przez zachodnie burżuazje do rozwoju nowoczesnego kapitalizmu.

Długo akceptowana mądrość amerykańskiej socjologii przypisywała powstanie naukowej socjologii Uniwersytetowi Chicago, gdzie wyłącznie biała męska kadra naukowa miała rozwinąć naukową socjologię, a następnie rozprzestrzenić to podejście na innych amerykańskich białych elitarnych uniwersytetach. *The Scholar Denied* wstrząsa jednak tą mitologiczną opowieścią o początkach, pokazując zamiast tego to, jak atlancka szkoła Du Bois rozwinęła naukową socjologię dwie dekady wcześniej. Mimo że Du Bois stworzył pierwszą naukową szkołę amerykańskiej socjologii, biali socjologowie, zagrożeni przez radykalne idee tej szkoły dotyczące zwłaszcza rasy, użyli ekonomicznej, politycznej i ideologicznej władzy, ażeby stłumić perspektywę Du Bois na sto lat. *The Scholar Denied* pokazuje, że szkoła Du Bois stworzyła naukę górującą nad socjologami chicagowskimi i innymi białymi założycielami. Niemniej instytucjonalna dyskryminacja opóźniła integrację wkładu Du Bois w socjologię amerykańską głównego nurtu przez większość dwudziestego stulecia; a nawet dziś, choć wiele z jego najbardziej wpływowych idei zostało zaabsorbowanych przez kanon socjologiczny, odkrycia te są błędnie przypisywane białym socjologom.

Atlancka szkoła Du Bois musiała pokonać potężne przeciwności. W jaskrawym kontraście do białych socjologów, których agenda wspierająca status quo była szczerze dotowana przez kapitanów przemysłu mile widzących legitymizację zapewnianą przez tak zwaną „obiektywną naukę”, Du Bois odmówiono profesury na prestiżowych uniwersytetach i brakowało mu zasobów, których te uniwersytety mogły dostarczyć. Na swoim wygłodniałym finansowo czarnym uniwersytecie Du Bois otrzymywał śmiesznie małe wynagrodzenie, pozbawiony był odpowiednich funduszy na badania, a jego radykalne idee były monitorowane i często odrzucane przez prestiżowe wydawnictwa.

W *The Scholar Denied* dokumentuję, jak Du Bois rozwinął autonomiczny program socjologiczny podważający naukowy rasizm szeroko rozpowszechniony w tym okresie na amerykańskich uniwersytetach. Du Bois oparł swoją szkołę na uciskanej czarnej społeczności, gdzie czerpał ze skromnych zasobów jej relatywnie uprzywilejowanych członków. Ci naukowcy, studenci i przywódcy społeczni otrzymywali nędze płace za swoją pracę naukową; niektórzy pracowali bezpłatnie, żeby stworzyć wywrotową socjologię. Razem z Du Bois wierzyli, że badania naukowe mogą służyć jako broń zdolna obalić białą supremację, trudząc się za darmo w nadziei, że ich praca przyczyni się do przyszłej wolności.

Szkoła Du Bois używała kapitału wyzwolenia, by produkować własną, „tutejszą” socjologię. Ze wsparciem społeczności szkoła atlancka wytworzyła program badawczy, który Burawoy opisał jako

charakteryzujący się „zakorzenioną autonomią socjologii publicznej, który pozwolił [Du Bois] i jego afroamerykańskim kolegom stworzyć i utrzymać odrębną socjologię, która była bardziej naukowa niż socjologia chicagowska – gdzie wciąż utrzymywały się silne wpływy spekulatywnej filozofii historii – i [która była] także bardziej krytyczna w stosunku do *status quo*.”

Szkoła atlancka nie stworzyła zdystansowanej, oderwanej od życia socjologii. Zaangażowała się raczej w publiczną socjologię, próbując wykorzenić krajowe i globalne nierówności. Już w 1900 roku Du Bois rozpoczął organizację Kongresów Panafrkańskich, gromadzących przywódców i naukowców pochodzenia afrykańskiego z całego świata, by badać idee, które mogłyby pomóc obalić rasistowskie reżimy Jima Crowa (prawa wymuszające rasistowską segregację w południowych stanach) i kolonizację. W kraju Du Bois pomagał organizować Ruch Niagara i Krajowe Zgromadzenie dla Rozwoju Ludów Kolorowych, które wprost atakowały białą supremację. Założył magazyn Kryzys, czasopismo, które analizowało i grzmiało przeciwko uciskowi seksistowskiemu i klasowemu oraz wojnie. W ciągu swojego długiego życia Du Bois pozostał gwałtownym krytykiem status quo, zawsze próbując obnażyć struktury społeczne i formacje kulturowe, które blokują ludzką wolność.

Jak dowodzi Michael Burawoy, socjologia musi wrócić do swoich radykalnych korzeni, jeśli chce pozostać istotna. Krytyczne analizy oświecające władzę i dominację mogą być znalezione w socjologiach lokalnych, socjologiach post-kolonialnych, teorii południowej; nawet wśród zachodnich burżuazyjnych socjologii można znaleźć radykalne nurty, które śmiało mówią prawdę władzy. Szkoła Du Bois oferuje według określenia Burawoya „paradygmatyczny zwiastun takiego wyzwania dla dominujących perspektyw” – wkład zbyt często czyniony niewido-

cznym z powodu marginalizacji szkoły. Budując na przykładzie Du Bois, *The Scholar Denier* pokazuje, że socjologia musi być polityczna, zaangażowana i rygorystyczna, zwłaszcza jeśli angażuje się w debaty publiczne. W istocie socjologie podporządkowane muszą być nawet bardziej rygorystyczne niż te produkowane w ramach pielęgnowania status quo, dokładnie dlatego, że stawki są takie wysokie. Socjologowie wciąż nie przyjmują znaczenia socjologii Du Bois, ponieważ wierzą, że stworzył on jedynie „czarną, empiryczną socjologię”, lub że w swojej roli wybitnego intelektualisty występował tylko w „sprawach czarnoskórych”; lecz pogląd ten ogranicza odkrycia Du Bois do wąskiego getta, stosowane wyłącznie do socjologii czarnoskórych, a nie do ogólniejszej teorii lub metodologii. Analizy empiryczne przedstawione w *The Scholar Denier* powinny położyć kres tego typu błędnym twierdzeniom, umieszczając Du Bois i jego szkołę na pantheonie socjologii, razem z Marksem, Weberem i Durkheimem, tam gdzie jego miejsce – pozwalając socjologom przejąć mądrość atlanckiej szkoły Du Bois, co wzbogaci ich własną socjologiczną wyobraźnię.

Książka zakończona jest refleksją o przyjęciu wkładu szkoły Du Bois do socjologii: jeśli innowacyjna szkoła naukowa mogła zapaść korzenie w najgorszym z czasów, pośród terroryzmu linczującego motłochu, ataków elit z wewnątrz społeczności, które starała wyzwolić i dyskryminacji ze strony rasistowskiego społeczeństwa, które wycofywało kluczowe zasoby, to być może jest nadzieja dla wszystkich, którzy wytwarzają wiedzę mając na celu zrozumienie i przemianę ludzkości. ■

Korespondencję do Aldona Morrisa proszę kierować na adres [<amorris@northwestern.edu>](mailto:amorris@northwestern.edu)

> Pluralizm

badan nad ruchami społecznymi

Donatella della Porta, Scuola Normale Superiore, Florencja, Włochy



Donatella della Porta.

Donatella della Porta jest jedną z najbardziej znanych i najbardziej aktywnych naukowo badaczek na świecie w zakresie badań nad ruchami społecznymi. Jej praca obejmuje wiele krajów, ale w szczególności dotyczy Europy i Ameryki Łacińskiej – łączy kilka dyscyplin, zwłaszcza socjologię i nauki polityczne. Jako mistrzyni w stosowaniu podejścia wielometodowego, jest autorką lub współautorką 38 książek. Jej ostatnie badania obejmują obszar socjologii politycznej: od przemocy politycznej (*Clandestine Political Violence*, 2013), normalizacji protestu (*Can Democracy be Saved?* 2013), korupcji politycznej (*The Hidden Order of Corruption* napisanej wspólnie z Alberto Vannuccim, 2012), stosunku ruchów społecznych do demokracji (*Mobilizing for Democracy*, 2014), do reakcji wobec neoliberalizmu (*Social Movements in Times of Austerity*, 2015). Przez długi czas poświęcała się pracy z młodymi badaczami z różnych krajów i nadal się tym zajmuje na nowym stanowisku jako dziekan Instytutu Nauk Humanistycznych i Społecznych w Scuola Normale Superiore we Florencji, w której kieruje również Centrum Badań Ruchów Społecznych (Cosmos). W poniższym artykule nakreśla ona swoją perspektywę w kwestii badań nad ruchami społecznymi oraz opisuje zaangażowanie na ich rzecz.

Różne ścieżki doprowadziły mnie do zainteresowania ruchami społecznymi. Na pewno kluczowe znaczenie miało to, że bardzo interesowałam się protestami, co było związane z moimi doświadczeniami studenckiego aktywizmu. A także rozczarowanie tym, że w obliczu bardzo dużych inwestycji środków i wielkich nadziei, rezultaty okazały się niezwykle nikłe. Swoją rolę odegrał jednakże również przypadek, który, jak sądzę, zawsze jest decydującym czynnikiem w życiorysach badaczy. Moje zaangażowanie się w ten obszar badań nastąpiło przypadkowo, po tym jak zapytałam Alaina Touraine'a, który opublikował prace o społeczeństwach zależnych (temat szczególnie bliski dla południowców takich jak ja) czy mogłabym pisać moją pracę magisterską pod jego kierownictwem w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Odpowiedział, że tak, ale zmienił obszar swoich zainteresowań na ruchy społeczne. Pomyślałam, dlaczego nie?

Kilka innych szczęśliwych przypadków sprawiło, że nawiązałam kontakt z rozwijającą się prężną siecią badaczy poszukujących nowych paradygmatów służących opisowi ruchów społecznych. Wśród nich Sidneya Tarrowa, który przedstawił swoje uwagi odnośnie mojego pierwszego artykułu o ruchach społecznych i przez całe życie był moim mentorem i przyjacielem. Dzięki temu, że pisałam mój doktorat w ramach międzynarodowego programu na Europejskim Instytucie Uniwersyteckim, zyskałam nie tylko umiejętności językowe, lecz również, w szczególności, zamiłowanie do innych kultur. Tutejsi mentorzy, poczynając od Philippe'a Schmittera po Alessandra Pizzorno, pielęgowali moją ciekawość, przez którą wykroczyłam poza granice dyscypliny. Po doktoracie akademicki nepotyzm na włoskiej akademii pchnął mnie ku ekscytującym doświadczeniom za granicę. Z negatywnego doświadczenia migracji uczyniły one bardzo pozytywne doświadczenie „głęboko zakorzonego kosmopolityzmu”. Bardzo szczęśliwe przypadki dały mi również szanse na rozwój współpracy z młodszyimi badaczami oraz budowę sieci i centrów badawczych, a wśród nich założenie Centrum Badań Ruchów Społecznych (Cosmos), znajdującej się obecnie w Scuola Normale Superiore we Florencji.

O ile w moich badaniach i działalności dydaktycznej zajmowałam się badaniem różnych problemów, pozostałam najbardziej związana z badaniami nad ruchami społecznymi. Wynikało to z kilku powodów – poznaw-

>>

czych, emocjonalnych i relacyjnych. Po pierwsze, większość badaczy, która zajmowała się tym problemem była mi bliska jako ludzie. Często napędzało ich szczere zainteresowanie naprawą świata. Ich doświadczenia społeczne i polityczne zaangażowania były wielokrotnie krytykowane przez badaczy zajmujących się problemami głównego nurtu. Zdałam sobie jednak sprawę z tego, że okazali się oni najbardziej owocni w rozwoju tej poddziedziny badań i poprawieniu atmosfery emocjonalnej wśród badaczy w polu badań akademickich w ogóle. Poza tym polityczne uwarunkowania wymagały również nieustannej teoretycznej innowacji: obszar, w którym polityka wykraczająca poza jej dotychczasowe konwencjonalne formy uznawana była za coś podrzędnego czy wypaczonego, został dogłębnie podważony przez nowe fale protestu – protestu, który doprowadził do zwiększenia w społeczeństwie oraz w środowisku naukowym aprobaty dla „innej polityki”, odbywającej się poza tradycyjną przestrzenią parlamentu.

Zdefiniowanie polityki w szerszy sposób tłumaczy również, dlaczego badania nad ruchami społecznymi zwykle wiążą się ze tendencją do teoretycznej wymiany myśli. Badacze ruchów społecznych, łącząc elementy z różnych obszarów wiedzy, skonstruowali pakiet narzędzi pojęciowych i hipotez powstały w wyniku przetrzucania mostów między różnymi podejściami dyscyplinarnymi – od symbolicznego interakcjonizmu do socjologii organizacji, od teorii socjologicznej do nauk politycznych. Wraz z upływem czasu ta tendencja zaczęła się rozprzestrzeniać, od socjologii do nauk politycznych, rozciągając się na geografię, historię, antropologię, teorię normatywną, prawo (a nawet) ekonomię, ponieważ każdy nowy wybuch spornych polityk wprowadzał nowe pokolenia w badania nad ruchami społecznymi.

Zauważyłam również pozytywne nastawienie wobec badań empirycznych (i mam nadzieję, że miałam swój wkład w jego ugruntowanie). Badania nad ruchami społecznymi, eklektyczne pod względem teoretycznym, były również pluralistyczne z metodologicznego punktu widzenia. W badaniach nad ruchami społecznymi wykorzystywano bardzo różne metody, przetrzucając most między metodologiami jakościowymi i ilościowymi. Chociaż pojawiała się krytyka i samokrytyka związana z planowaniem i stosowaniem konkretnych metod (od case studies do jakościowej „analizy wydarzenia”), nie wybuchła żadna metodologiczna wojna i w tym obszarze panował metodologiczny pluralizm. O ile w wielu poddziedzinach nauk społecznych zwyczajowa narracja zderza ze sobą pozytywistyczne i interpretatywne perspektywy na poziomie epistemologicznym a w dyskusjach przeciwstawione sobie zostają ontologiczne założenia o istnieniu rzeczywistego świata, badacze ruchów społecznych zwykle formułują bardziej wyważone stanowiska. Nawet badacze skłaniający się ku bardziej neopozytywistycznym założeniom zwrócili uwagę na znaczenie konstruowania pojęć, natomiast konstruktywiści nie porzucili poszukiwań intersubiektywnej wiedzy. Większość badań nad ruchami społecznymi skupia się na pogodzeniu ze sobą struktur i opinii (np. polityczne możliwości i ich sformułowanie), uznając, że są ze sobą nierozzerwalnie związane. Podobnie większość badaczy łączy pewien sceptycyzm wobec ogólnych praw z pragnieniem wykroczenia poza pozbawione teoretycznego ugruntowania case study.

To inkluzywne podejście pobudzało do wzajemnej inspiracji i wyposażało nas w umiejętność tworzenia wspólnej wiedzy. W tym procesie godzono ze sobą podejścia indukcyjne i dedukcyjne, jak i metodologie jakościowe i ilościowe. Szeroko stosowano strategie metod mieszanych z triangulacją różnych metod. W rzeczywistości badania nad ruchami społecznymi były pragmatyczne w kwestii wykorzystania różnych dostępnych technik zbierania danych i ich analizy. I, o ile niewielu badaczy ruchów społecznych wydaje się wierzyć w to, że nauki społeczne są neutralne oraz że powinny być podporządkowane politycznym celom, to polityczne zaangażowanie wyrażane w pracy naukowej stanowiło element ciągłości, wywołując interesujące normatywne i etyczne debaty.

Jest wiele powodów tłumaczących ten ożywczy teoretyczny pluralizm. Oczywiście, ze względu na brak wiarygodnych baz danych dotyczących badanych przypadków, które można znaleźć na przykład w badaniach nad wyborami czy społeczną stratyfikacją, badacze ruchów społecznych korzystają z różnych technik zbierania materiału badawczego. Stosowane dotąd sondaże całej populacji są mało przydatne w badaniach aktywnych mniejszości, a organizacje ruchów społecznych rzadko zachowują archiwa, czy nawet listy uczestników. Zapożyczanie metod gromadzenia i analizy danych z innych obszarów nauki i adaptowanie ich oraz wynajdywanie nowych, pomogły ugruntować analizy empiryczne. Pojawiła się również normatywna presja do stworzenia wiedzy zorientowanej nie tylko na naukowe teoretyzowanie, lecz również społeczną interwencję; tzw. współ-badania planowane razem z właściwymi przedmiotami badania wzbudziły nowe metodologiczne spostrzeżenia.

Pomimo tych pozytywnych tendencji, badaniom nad ruchami społecznymi ciągle grozi ryzyko tego, że padną ofiarą własnego sukcesu. Zwłaszcza, że o ile w ostatnich dekadach nastąpił ich niezwykle rozwój, to nadal skoncentrowane są na Globalnej Północy, często mając trudności ze zwróceniem się ku budzącej spory polityki na Globalnym Południu. Ogólna tendencja do umiędzynarodowienia w naukach społecznych ma pewne bardzo pozytywne aspekty – zwłaszcza gdy jest ono postrzegane w kategoriach doświadczeń w różnych krajach, ośrodkach akademickich czy kulturach. Umiędzynarodowienie może uświadomić nam różne podejścia, metody, style, praktyki i skłonić do spojrzenia na swoje krajowe doświadczenia w perspektywie porównawczej; umacnia krytyczne spojrzenie i intelektualny pluralizm. Jednak umiędzynarodowienie, wiążące się z przywiązaniem do konkretnej tradycji (lub ewolucji tej tradycji), może okazać się bardziej problematyczne. Miałam ogromne szczęście nadzorować i służyć radą przy badaniach nad ruchami społecznymi prowadzonych przez doktorantów i doktorów aż z 35 krajów. Nauczyłam się od nich tego, jak wiele zyskałimy wychodząc poza głównonurtowe podejścia anglosaskie i inne ortodoksje. Moja ufność w ten nieustanny impuls płynący ze strony młodszych pokoleń sprawia, że zachowuje optymizm w kwestii tego, że w badaniach nad ruchami społecznymi jest miejsce na autorefleksyjność. ■

Korespondencję do Donatelli della Porta proszę kierować na adres donatella.dellaporta@sns.it

> Socjologia w świecie arabskim

Wywiad z Sari Hanafim



| Sari Hanafi.

Sari Hanafi jest profesorem socjologii oraz przewodniczącym wydziału Socjologii, Antropologii i Medioznawstwa na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie. Pełni również funkcję redaktora *Idifat: Arabskiego Przeglądu Socjologicznego* (w języku arabskim) oraz wiceprzewodniczącego zarówno ISA, jak też Arabskiej Rady Nauk Społecznych. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na tematyce migracji, polityce badań naukowych oraz społeczeństwie obywatelskim, formowaniu się elit oraz sprawiedliwości międzynarodowej. Jego ostatnia książka, *Wytwarzanie wiedzy w świecie arabskim: Obietnica nie do spełnienia* napisana wspólnie z R. Arvanitisem została opublikowana zarówno po arabsku, jak i po angielsku. Niewielu badaczy miało większy wkład w rozwój socjologii świata arabskiego, niewielu też przyczyniło się bardziej do rozwoju dialogu między arabską a zachodnią socjologią. Niniejszy wywiad rozstał przeprowadzony przez Mohhommeda El Idrissiego, profesora socjologii w marokańskiej Al-Dżadidzie.

MEI: *Dorastałeś w palestyńskim obozie dla uchodźców Jarmuk w Damaszku i ukończyłeś inżynierię lądową zanim poszedłeś na socjologię. Czy twoje pochodzenie społeczne miało wpływ na podjęcie decyzji o zmianie kierunku?*

SH: Oczywiście. W tamtych czasach, na początku lat 80., byłem bardzo rozpitykowany, pragnąłem zmieniać świat! Oczywiście, teraz ledwo go rozumiem. Następnie pochłonęły mnie dwie kwestie: skolonizowanie Palestyny i autorytaryzm w Syrii; zagadnienia te przywiodły mnie do socjologii. Zostałem ukształtowany przez mój pierwszy areszt po demonstracji w Dniu Ziemi w obozie dla uchodźców Jarmuk w Damaszku, gdzie dorastałem. Oficer wywiadu powiedział mi wtedy: „cała Twoja grupa nie wypełni nawet jednego busa, bez problemu zabierzemy cię do więzienia”. Arabskie państwa autorytarne nigdy nie doceniały znaczenia takich „autobusowych grup” w prowadzeniu protestów - zdefiniowanych jako dysydenckich intelektualistów lub ogólniej jako oświeconej

klasy średniej. Odnalazłem schronienie w analizach mikrofizyki władzy i biopolityki Foucaulta. Wyjechałem do Francji, by zgłębiać jego myśl. Dążyłem do naukowej analizy elit państwowych, ale w tym samym czasie mój własny aktywizm pomógł mi zrozumieć socjologię, nie tylko w jej krytycznym i akademickim typie, używając podziału Burawoya, ale także zaangażowania publicznego i doradztwa.

MEI: Co było szczególnie trudne w łączeniu socjologii publicznej i profesjonalnej?

SH: W świecie arabskim nie jest to łatwe. Socjologię, tak jak i wszystkie inne nauki, najlepiej jest postrzegać nie jako sztukę walki polegającą na rozbijaniu ludzi z ich zdrowego rozsądku i ideologii, jak proponował Bourdieu, lecz jako narzędzie państwa używane w procesie modernizacji. Dwie siły starają się delegitymizować nauki społeczne: autorytarne elity polityczne oraz pewne ideologiczne grupy, zazwyczaj różne religijne autorytety. Obie starają się również podkreślać problematyczne początki nauk społecznych (ich rozkwit podczas ery kolonialnej) i ich finansowanie z zagranicy. Obecnie uważam że kłopoty sprawiają nie tylko ugrupowania religijne, lecz również – jak to nazywam – arabska „nieliberalna” lewica. Jedni i drudzy są na tyle aroganccy, że mają tendencję do niezauważania zachodzących przemian i odrzucania tak uniwersalnych wartości jak demokracja. Prawdą jest, że Arabska Wiosna ujawniła pewne pozytywne przemiany mentalne, lecz nauki społeczne nie miały większego wpływu na zmiany i merytoryczność debaty. Jedynym wyjątkiem była Tunezja, gdzie pracownicy naukowcy odgrywają ważną rolę we wspieraniu dialogu w społeczeństwie i współpracują ze społeczeństwem obywatelskim. Nagroda Nobla przyznana Tunezyjskiemu Kwartetowi na Rzecz Dialogu Narodowego w 2015 roku była ważnym, symbolicznym zwycięstwem.

MEI: Czy socjologowie przyczynili się do rozwoju poznawczego w okresie następującym po Arabskiej Wiosnie?

SH: Większość studiów postkolonialnych w regionie upraszczała prawdziwą sytuację i nie pozwalało na zrozumienie zmian zachodzących w świecie arabskim. Wiele powstań Arabskiej Wiosny zakończyło się fiaskiem, nie tylko ze względu na imperializm i postkolonialne realia, lecz ze względu na głęboko zakorzeniony autorytaryzm i ze względu na brak zaufania ze strony osób, które dopiero są w trakcie przyswajania takich wartości jak pluralizm, demokracja, wolność czy sprawiedliwość społeczna. Świat arabski potrzebuje socjologicznych narzędzi do zrozumienia natury ruchów społecznych wzdłuż podziałów opisywanych przez Aseafa Bayata, czyli cichego, przewlekłego, ale wszechobecnego wejścia zwykłych ludzi do warstwy posiadających i silnych, aby przetrwać i poprawić swoje życie.

W moim przekonaniu socjologia publiczna zawsze stara się sprowokować dyskusję o zdolności aktorów społecznych do przekształcania społeczeństwa. Moją rolą jako socjologa jest pokazanie, że nie ma czystego zła lub czystego dobra. Socjologia, wraz z wyobraźnią socjologiczną i uwagą skierowaną na sprawczość aktorów, przypomina nam o skomplikowanej naturze zjawisk społecznych. Innymi słowy, nauka ta przypomina społeczeństwu o zmaganiach

ludzi, wychodząc poza jednorazowe wyjaśnienia konfliktów geopolitycznych (państwo X i Y są dostarczycielami „opozycji” jako środka prowadzenia walk) i poza konflikty między grupami etnicznymi (co jest niestety sposobem rozumienia konfliktów przez wielu uczonych, ludzi mediów i osób świeckich w krajach takich jak Syria czy Bahrajn). Socjologia przypomina nam również o analizowaniu sojuszy w zakresie zbieżnych interesów, a nie w kategoriach obozów (obóz oporu wobec obozu imperializmu, etc.); że nie tylko Państwo Islamskie (ISIS), wykorzystuje *takfir* (oskarżenia o apostazję) do tworzenia homo sacer (człowieka, który może być zabity bez osądzonego i bez rzetelnego procesu), ale także Ci, którzy rzucają bomby na cywilów.

MEI: A jaką w zasadzie rolę pełni socjologia publiczna w świecie arabskim?

SH: Świat arabski musi dopiero uznać istotność roli nauk społecznych w racjonalizowaniu debaty społecznej i użyteczność oferowanych rozwiązań problemów stawianych przez nowoczesność. W regionie arabskim rzadko słyszymy o „białej księdze”, napisanej przez naukowców społecznych na zlecenie władz, a następnie dyskusowanie ich w sferze publicznej. Nawet gdy tunezyjski dyktator Zein Al-Dine Ben Ali stosował naukę jako ideologiczną broń w jego bezwzględnej walce z tunezyjskimi islamistami w latach 1990., nie odnosił się do nauk społecznych, lecz do ścisłych. Spotkania naukowe są traktowane jak inne zgromadzenia publiczne i odbywają się pod nadzorem policji. W tym samym czasie, socjologowie nie pomagają sobie na wzajem: nie udało im się utworzyć środowiska naukowego, które mogłyby stać się ważnym głosem i chronić tych, którzy są krytyczni wobec władzy.

MEI: To bardzo ważne: dlaczego społeczność naukowa jest tak słaba w regionie?

SH: Aby wzmocnić społeczność naukową potrzebne są dwa procesy: zawód musi otrzymać odpowiedni status, ale status ten powinien być również zinstytucjonalizowany za pośrednictwem stowarzyszeń narodowych. Obu procesów brakuje w świecie arabskim. Jedynie w trzech krajach działają aktywne związki socjologiczne (Liban, Tunezja, Maroko), a co ciekawsze, w państwach tych jest o wiele mniej represji państwowych niż w innych krajach arabskich. Ostatnio, nowopowstała Rada Arabska Nauk Społecznych dyskutowała o tym, jak sama może sprzyjać powstawaniu takich stowarzyszeń.

Jak powiedziałem wcześniej, społeczność naukowa powinna być zorganizowana, by stawić czoła nie tylko państwu, ale także tym represyjnym siłom, które dążą do delegitymizacji nauk społecznych. Władze religijne często czują się zagrożone obecnością socjologów i traktują ich jako rywala w dyskursie publicznym. Kiedyś oglądałem napiętą debatę telewizyjną z udziałem lidera religijnego oraz działacza: nieżyjącego już szejka Mohamed Said Ramadan al-Bouti (który twierdził, że islam jest przeciwko jakiegokolwiek formie planowania rodziny) i antyklearykalnego działacza generalnego Związku Syryjskich Kobiet, organizacji sponsorowanej przez państwo. Choć planowanie rodziny jest w bezpośrednim kręgu zainteresowań socjologii i demografii, żaden socjolog nigdy nie został

>>

zaproszony do tych debat publicznych. Inny przykład pochodzi z Kataru. Władze Kataru chronią się przed konserwatywnymi komisarzami politycznymi i religijnymi prosząc katarskie oddziały zagranicznych uniwersytetów o uczenie tych samych rzeczy jak w oddziałach macierzystych. Jednak kto chroni profesorów uniwersytetów w obrębie tych oddziałów? W niedawnym wywiadzie, przewodniczący wydziału zamiejscowego Carnegie Mellon w Katarze oświadczył, że „dla własnego bezpieczeństwa”, władze są odpowiedzialne za katarskie nauczanie uniwersyteckie. Tak więc każdy stara się uprzedzić debatę, w problematycznej sytuacji, w której swoboda wypowiedzi jest bardzo ograniczona. Rozwój „sfery nauki” może przyczynić się do stworzenia dodatkowej przestrzeni wyjątku, w tym sensie, że lokalne przepisy nie muszą mieć w niej zastosowania dając swobodę krytykowania otaczającego społeczeństwa, ale wzmagając ryzyko odcięcia od jego potrzeb.

MEI: *W jaki sposób możesz wesprzeć proces instytucjonalizacji socjologicznej społeczności będąc wiceprzewodniczącym ISA?*

SH: ISA może odegrać ważną rolę. Podczas Kongresu w Jokohamie w 2014 roku zostałem wybrany, by służyć

przez cztery lata wszystkim stowarzyszeniom krajowym. Postawiłem przed sobą pięć głównych zadań: po pierwsze, będę zachęcał do większej liczby spotkań i przypadków współpracy między przedstawicielami Północy i Południa zarówno na indywidualnym, instytucjonalnym jak i grupowym poziomie. Po drugie, pragnę zachęcić socjologów z całego świata, ale przede wszystkim z Ameryki Południowej, Afryki i Bliskiego Wschodu, by dołączyli do Stowarzyszenia, bo liczba członków ISA w tym regionie jest wciąż mała. Po trzecie, będę starał się o fundusze na subsydiowanie uczestnictwa socjologów z biedniejszych państw (kategorie B i C) na konferencjach ISA. Po czwarte, będę zachęcał narodowe stowarzyszenia w Ameryce Południowej, Afryce i na Bliskim Wschodzie, jak też w Europie do stania się kolektywnym członkiem ISA. I wreszcie, chciałbym by ISA bardziej niż obecnie wspierało krajowe społeczności naukowe częściej uczestnicząc w wizytach i zachęcać do sieciowania. Moja plany są zatem bardzo szerokie. ■

Wszelką korespondencję do Sari Hanafiego proszę kierować na adres <sh41@aub.edu.lb> zaś do Mohammeda El Idrissi na adres <mohamed-20x@hotmail.com>.

> Biopolityka libańskiego kryzysu śmieciowego

Nisrine Chaer, Uniwersytet w Utrechcie, Holandia



| Śmieci piętrzące się nad Bejrutem

W sierpniu 2015 roku libańskie protesty związane z kryzysem śmieciowym przekształciły się w powszechny ruch antykorupcyjny. Kryzys w zarządzaniu odpadkami okazał się być soczewką na libańską biopolitykę ukazującą sposoby, w jakie państwo i dogmatyczne partie odzwierciedlają i pogłębiają wzory klasowej i narodowościowej przemocy.

Bejrucki kryzys śmieciowy zaczął się w lipcu 2015 roku, kiedy odpadki zaczęły kumulować się na ulicach miasta. Rząd zakończył wieloletnią umowę z firmą Sukleen zajmującą się utylizacją śmieci – umowa ta była przykładem relacji uważanej za typową dla libańskiego wzoru prywatyzacji, w którym rządowe kontrakty są kształtowane przez sojusze elity politycznej, korupcje i kradzież.

Kampania „Cuchniesz”, w której skład wchodził przedstawiciel aktywnej obywatelsko klasy średniej i aktywiści mediów społecznościowych, dotarła do szerszych grup społecznych, włączając w to organizacje obywatelskie, grupy studenckie, kolektywy lewicowe, anty-dogmatyczne i feministyczne, motywując protestujących dzięki poruszaniu szerszych problemów – korupcji, nepotyzmu, braku przestrzeni publicznej, oraz opowiadając się za obaleniem dogmatycznego reżimu i wprowadzeniem odpowiedzialności za przemoc policji.

Ponad 70 tysięcy ludzi brało udział w głównym proteście 29 sierpnia. Ale punkt zwrotny nastąpił tydzień wcześniej, gdy organizatorzy akcji „Cuchniesz” zdystansowali się wobec manifestujących na ulicach. Protesty w tym czasie stały się bardziej brutalne, a wiele osób oskarżono

o bycie *Moundassin* – to arabskie słowo na bandytów i „infiltratorów” – i sabotowanie pokojowych protestów. Aktywiści z „Cuchniesz” wezwali nawet władze do pacyfikacji „infiltratorów” i do „oczyszczania ulic” z agresywnych manifestantów, utrzymując, że protestująca młodzież to „bandyci” z partii politycznej Amal. W następnych dniach wielu demonstrujących (głównie lewicowych) prowokowało „Cuchniesz” takimi hasłami jak „Jestem *Moundass*” („jestem infiltratorem”) i potępiało za obraźliwą protekcjonalność zawartą w słowie *Moundass*, w efekcie zmuszając liderów „Cuchniesz” do przeprosin.

Ten incydent uwidocznił jednak głęboki podział. Używając słowa *Moundassin*, libańskie media, politycy i niektórzy aktywiści odtwarzali dyskurs klasowo-rasowy, bagatelizując



Protesty pod szyldem „Cuchnie” przeciwko polityce środowiskowej libańskiego rządu.

jąc protestujących i podkreślając ich „inny wygląd”. Jedna z libańskich gazet nazwała ich „psami”, a inne opisywały jako „mężczyzn z gołymi klatami” czy „mężczyzn w maskach”. Niektóre media związane z sunnickimi i chrześcijańskimi partiami politycznymi utrzymywały, że protestujący pochodzą z szyickich robotniczych dzielnic takich jak Khanda’ El Ghamik, wiążąc ich jednocześnie z Hezbollahem; inne przekonywały, że manifestujący są syryjskimi i palestyńskimi uchodźcami.

Odpowiedź wobec protestujących była brutalna – policja regularnie stosowała broń do okaleczenia i likwidowania manifestujących. Technologia dehumanizacji, wyposażona w etykietkę moundassin, dostarczała wyjaśnienia dla używania przemocy przeciwko protestującym z klas o niższych dochodach i nielibańskim pochodzeniu. W libańskim systemie biopolitycznym tak zwani *Moundassin* – ludzie z klasy robotniczej czy nie-obywatele – są kryminalizowani i pozostawiani na śmierć, w przeciwieństwie do przedstawicieli uprzywilejowanej elity, których ciała uznawane są za warte życia i którym żyć się pozwala.

Protestujący zareagowali organizując nieformalną pomoc mającą na celu ochronę uczestników przed agresją policji. Po każdej fali przymusowych zatrzymań, przed więzieniami spontanicznie rozpoczynano siedzące protesty, które powtarzane przekształcały się w praktyki oporu. Sarkastyczne i humorystyczne transparenty

krytkowały demonizację i użycie słowa *Indiseis* (infiltracja). Niekтары pisali „je suis *Khanda*” (nazwa religii, z której *Moundassin* miałby pochodzić), „Jesteśmy *Moundassin*”, „*#Indiseis*”, „To jest rewolucja *Indiseis*”, „Chodźcie, Indass i zobaczcie jak bardzo jestem miękki”, podczas gdy inni wyśmiewali policyjnych tajniaków „infiltrujących” tłum.

Tego rodzaj „odzyskiwanie” słowa *Moundass* rozszerzało się. Kiedy przewodniczący Bejruckiego Stowarzyszenia Handlowców stwierdził, że „komunistyczni” protestujący („których wypłuka Rosja”) zniszczą gospodarkę i „cywilizowany” wizerunek kraju, manifestujący zmienili handlową dzielnicę Bejrutu w *Souk Abou Rakhousa*, „targ tandety”, tworząc wielki pchli targ w tej sprywatyzowanej, ekskluzywnej, „wyrafinowanej” przestrzeni miasta, przyciągając tysiące ludzi wyśmiewających tego typu komentarze i chcących spędzić miło czas w nowo odzyskanej przestrzeni.

Jakiego rodzaju wgląd w libański system klasowy i obywatelskość zyskaliśmy dzięki protestom wokół miejskich śmieci? Libańskie prawo pozwala elitom politycznym czerpać zyski z ofert zarządzania odpadkami. Elity są połączone z lokalną ludnością skomplikowaną siecią kapitalistyczno-ekonomicznych zależności wzmacnianych przez polityczny dogmatyzm. Biopolityka w Libanie angażuje neoliberalne państwo i dogmatycznych decydentów, którzy zmieniają życie i ciała elit w wyższe kategorie

ekonomiczne, podporządkowując i kontrolując ciała nie-elit.

Większość wysypisk śmieci jest zlokalizowana na zmarginalizowanych obszarach. W zasadzie, umowa z Sukleen skończyła się w momencie, gdy mieszkańcy regionu Na’ameh zablokowali drogę do dużego wysypiska, które od momentu otwarcia w 1998 roku stanowiło poważne zagrożenie dla zdrowia i środowiska. Mimo że rząd obiecał jego zamknięcie w 2004, w 2011 roku wysypisko wciąż działało. Mieszkający w jego okolicach ludzie byli wystawieni na niebezpieczeństwo, na toksyny i substancje rakotwórcze, co ilustruje relacje między klasą a kryzysem śmieciowym – rząd i sekciarskie partie kontrolują ciała ludzi żyjących w okolicach wysypisk, narażając ich na powolną śmierć.

Wzory dehumanizacji, brutalność policji i przemoc środowiskowa wynikająca z zarządzania wysypiskami śmieci pokazuje strukturę libańskiego porządku, którym przez kilka dekad rządili ci sami skorumpowani liderzy. Kryzys śmieciowy i narastanie ilości śmieci na ulicach nie tylko unaocznili skorumpowanie liderów politycznych. Uwidocznili także klasowe i rasowe wymiary przemocy, które leżą u podstaw dogmatycznego, wyznaniowego państwa narodowego i prowadzonej przez niego polityki. ■

Wszelką korespondencję do Nisrine Chaer prosimy kierować na adres [<nisrine.chaer@gmail.com>](mailto:nisrine.chaer@gmail.com)

> Normalizując ekstrematną przemoc: Przypadek Izraela

Lisa Hajjar, Uniwersytet Kalifornijski, Santa Barbara, USA



Dym i ogień po eksplozji izraelskiej rakiety nad Gazą, lipiec 2014

Amitai Etzioni, socjolog i profesor na Uniwersytecie Jerzego Waszyngtona, 15 lutego tego roku opublikował komentarz w izraelskim dzienniku Ha'aretz zatytułowany „Czy Izrael powinien rozważyć wykorzystanie niszczycielskiej broni przeciwko rakietom Hezbollahu?”¹. Na początku swojego

tekstu Etzioni cytuje anonimowego przedstawiciela izraelskiego rządu, który miał twierdzić, że Hezbollah dysponuje 100 tysiącami rakiet, co poważnie zagraża bezpieczeństwu. Etzioni idzie dalej zakładając za izraelskim szefem sztabu, że większość tych rakiet trzymana jest w mieszkaniach prywatnych. W tej sytuacji wysłanie wojsk

>>

lądowych „najprawdopodobniej doprowadziłoby do znacznych strat po stronie Izraela, podobnie jak i po stronie libańskich cywili”. Inny scenariusz, rozważany przez Etzioniego zakładałby wykorzystanie lotniczych bomb paliwowo-powietrznych, tak aby „rozpylić chmurę benzyny w formie aerozolu, a następnie podpalić ją przy pomocy detonatora, wywołując masowe eksplozje... [zdolne zrównać z ziemią] wszystkie budynki w znacznym zasięgu”. Etzioni przyznaje, że w tym przypadku, nawet jeżeli ludzie mieszkający na danym terenie zostaliby ostrzeżeni, straty w cywilach byłyby nieuniknione. Dlatego też, skoro „Izrael może zostać zmuszony do użycia bomb paliwowo-powietrznych”, zagraniczni eksperci wojskowi i intelektualiści, „którzy nie są uznawani za wrogich Izraelowi” muszą wypracować odpowiedź na rakiety Hezbollahu, mając nadzieję na uzyskanie, „nawet jeżeli nie jednoznacznej akceptacji, to większego zrozumienia wykorzystania tej śmiertelnej broni, której użycie rozważane jest, gdyż inna możliwość nie wchodzi tutaj w rachubę”.

Państwa mają prawo do bronięcia się przed zagrożeniami dla swojego bezpieczeństwa. Użycie siły jest jednak regulowane przez Prawo konfliktów zbrojnych (zwane też Międzynarodowym prawem humanitarnym) zakładającym, przede wszystkim, obowiązek rozróżnienia pomiędzy żołnierzami i obiektami wojskowymi z jednej, a cywilami i obiektami cywilnymi z drugiej strony. Państwa mogą używać siły proporcjonalnej do wielkości atakowanych obiektów wojskowych, niezbędnej do osiągnięcia prawomocnych celów wojskowych. Nawet jeżeli prawdą byłoby, że rakiety Hezbollahu są przechowywane w domach cywili, scenariusz zakładający masowe użycie tak niszczycielskich broni jak bomby paliwowo-powietrzne naruszałoby te podstawowe, humanitarne zasady rozróżnienia i proporcjonalności.

Sugerując, że zagraniczni eksperci militarni i intelektualiści powinni towarzyszyć w procesie zapobiegawczego normalizowania ekstremalnej przemocy, która wyniknęłaby z użycia bomb paliwowo-powietrz-

nych, Etzioni wpasuje się doskonale w izraelskie podejście do międzynarodowego prawa humanitarne. W przeciwieństwie do tych krajów i organizacji które w rażący sposób lekceważą międzynarodowe prawo humanitarne, Izrael ma długą tradycję jego strategicznej re-interpretacji w nadziei na uprawnienie stosowanej przez siebie przemocy. Na przykład, w 2000 roku Izrael był pierwszym państwem, które publicznie domagało się uznania prawa do pozasądowej egzekucji jako możliwości prawnej. Daniel Reisner, były główny rzecznik sił zbrojnych Izraela ds. prawa międzynarodowego, tłumaczył wtedy:

Obecnie jesteśmy świadkami rewizji prawa międzynarodowego [...] Jeżeli robisz coś przez odpowiednio długi czas, świat to zaakceptuje. Całe prawo międzynarodowe jest obecnie oparte na założeniu, że akt prawnie zakazany dzisiaj staje się dopuszczalny jeżeli popełnia go dostatecznie wiele krajów [...] Prawo międzynarodowe rozwija się przez jego łamanie.²

Scenariusz Etzioniego zakładający wykorzystanie bomb paliwowo-powietrznych jest zbudowany na specyficznych drogach rozwoju konfliktu w Izraelu i uzasadnieniach, którymi posługiwał się rząd przy każdym strategicznym przesunięciu w kierunku powszechnej, niszczycielskiej przemocy. We wrześniu 2000 roku, na początku drugiej Intifady, którą przedstawiciele rządu opisywali jako „zbrojny konflikt na skraju wojny”.³ Izrael zapewniał, że ma prawo, w samoobronie, zaatakować to, co określał jako „wrogie skupiska” — obszary zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy pozostające pod półautonomiczną kontrolą Autonomii Palestyńskiej. Pod koniec marca 2002 roku, w odpowiedzi na śmiertelne samobójcze ataki Hamasu w hotelu Netanya, Izrael rozpoczął masową kampanię militarną na zachodnim brzegu Jordanu. Operacja Ochronna Tarcza sygnalizowała nową strategię, określaną jako „koszenie trawy”.⁴ Strategia ta była zaprojektowana na karanie przy pomocy zniszczeń

i przemocy w celu wyniszczenia obecnych i zapobiegania przyszłym sprawcom przemocy wobec Izraela. Podczas bitwy o Jenin 9 kwietnia (największej operacji militarnej Izraela od czasu inwazji na Liban w 1982 roku), trzynastu izraelskich żołnierzy, wyłącznie rezerwiści, wpadło w zasadzkę i zostało zabitych. Wytworzyło to w Izraelu intensywną presję polityczną zdobycia obozu szybko i bez dalszych strat własnych. W skutek tego, zamiast wysłać do budynków żołnierzy w celu ich przejścia poprzez zabicie żołnierzy przeciwnika, najpierw bombardowano całe budynki, a palestyńscy cywile zostali zmuszeni do bycia żywymi tarczami dla swoich żołnierzy⁵. W tamtym czasie ofensywa wojskami lądowymi była uznawana za bardziej proporcjonalną do realizacji celów militarnych niż bombardowanie powietrzne. Operacje zakładające walkę w mieście są jednak trudniejsze taktycznie i bardziej obciążające siły własne danego państwa. Wykorzystanie ludzkich tarcz początkowo było więc strategią chroniącą przed zastosowaniem siły, jednak w 2005 roku Sąd Najwyższy Izraela wydał rozporządzenie zakazujące tej praktyki.

Czynniki te złożyły się na strategiczny zwrot w kierunku stosowania większej przemocy, z powietrza lub z dystansu. 22 lipca 2002 roku, w operacji której celem było zabicie Salaha Shahade, przywódcy Hamasu, samolot F-16 zrzucił jednotonową bombę na gęsto zaludnioną dzielnicę Gazy al-Daraj. Bomba całkowicie zniszczyła apartamentowiec, w którym mieszkał Shahadeh oraz osiem innych sąsiadujących budynków, uszkadzając częściowo kolejnych dziewięć. Oprócz Shahadeha i jego gwardii, 14 Palestyńczyków, w tym osiem dzieci, zostało zabitych, a ponad 150 osób zostało rannych. Publiczne oburzenie rozmiarem bomby oraz zrzuceniem jej na dzielnicę mieszkalną doprowadziło do śledztwa wśród izraelskich wojskowych, którego skutkiem było ustalenie, że zrzucenie bomby było uzasadnione tym, że celem był Shahadeh, przygotowujący

ataki terrorystyczne, choć stwierdzono „niedociągnięcia związane z pozyskiwaniem informacji” na temat obecności „niewinnych cywilów” w sąsiedztwie tak zwanej „operacyjnej kryjówki” Shaha-deha.⁶

Ta retoryka „niewinnych cywilów” ukrytych wśród „uprawnionych celów” była zwiastunem przewartościowania „wrogich cywilów” jako *de facto* ludzkich tarcz wykorzystywanych przez grupy, przeciwko którym Izrael prowadzi wojnę po to, żeby odwrócić winę związaną ze stratami cywilnymi powodowane atakami Izraela na te organizacje. W podobny sposób, strategiczne preferowanie przez Izrael ataków powietrznych nad operacjami lądowymi zostało przewartościowane jako „etyczny” wybór we wpływowym esej z 2005 roku autorstwa Asa Kashara, profesora z Uniwersytetu w Tel Awiwie oraz Amosa Jadlinema izraelskiego generała. Pisali oni:

Zazwyczaj, jeżeli wykluczyć terrorystów z kategorii cywilów, obowiązek minimalizowania strat ludzkich, spoczywający na walczących ze sobą stronach jest ostatni albo przedostatni na liście priorytetów. Ostro sprzeciwiamy się tej koncepcji, ponieważ jest niemoralna. Każdy żołnierz to cywil w mundurze. W Izraelu, dość często, żołnierz to poborowy albo rezerwista [...]. To, że osoba zaangażowana w akcje terrorystyczne [...] przebywa i działa w sąsiedztwie osób niezaangażowanych w organizacje aktów terroru nie może być powodem do narażania życia żołnierzy ścigających terrorystów.⁷

Takie strategie reinterpretacji miały na celu priorytetyzację bezpieczeństwa żołnierzy względem życia cywilów i były sprzeczne z zasadą nietykalności cywilów, która jest osnową wszystkich dążeń do „cywilizowania” wojny prowadzonej przez żołnierzy. Te strategie w sposób zasadniczy są sprzeczne z założeniami międzynarodowego prawa humanitarnego, w którym nie ma miejsca na dzielenie cywilów zależnie od ich narodowości. Gré-

goire Chamayou określa to jako „zasadę immunitetu żołnierza imperium”, zwracając uwagę na to że „celem całego projektu jest wysadzenie gmachu całego prawa konfliktów zbrojnych w formie, w której zostało ono ustanowione w drugiej połowie dwudziestego wieku, czyli wypatroszenie całego prawa narodowego, tak aby faworyzowało ono nacjonalizmy, nastawione na walkę o przetrwanie”.⁹

W 2005 roku Izrael jednostronnie wycofał swoje wojska lądowe ze strefy Gazy i odizolował region. Począwszy od wyborów w autonomii palestyńskiej w 2006 roku wygranych przez Hamas i międzyfrakcyjnym konflikcie rok później, który skutkowało wypchnięciem Autonomii Palestyńskiej ze strefy Gazy, oblężenie nasiliło się. Seria wydarzeń umocniła stanowisko Izraela określające strefę Gazy jako wrogi byt, zamieszkiwany i kontrolowany przez terrorystów, w którym cywile są wykorzystywani przez Hamas jako żywe tarcze.¹⁰ To koncepcyjne przesunięcie było zbieżne z retoryką Izraela dotyczącą Hezbollahu – kontrolującego obszar południowego Libanu od momentu wycofania się z tych obszarów wojsk izraelskich w 2000 roku. Opisy strefy Gazy jako obcej, wrogiej i możliwej do zaatakowania jednoznacznie sugerowały, że Izrael nie powinien być odpowiedzialny za bezpieczeństwo cywilów – nawet podczas izraelskich ataków. Jak wyjaśniają to Neve Gordon i Nicolo Perugini, „Ujmowanie zjawisk *post-hoc* jest kluczowe dla tego procesu [legitymizacji bombardowań, w których ginie znaczna liczba cywilów], ponieważ pozwala Izraelowi twierdzić, że przemoc była stosowana zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego i jest, w związku z tym, etyczna”.¹¹

Podczas inwazji Izraela na Liban w 2006 roku wojsko dobrowolnie zastosowało nieproporcjonalnie siłę wobec przeciwnika, stosując strategię zwaną „doktryną Dahiya”, od nazwy całkowicie zniszczonych, sztychów południowych przedmieść Bejrutu. W roku 2008 generał Gadi Eizenkot, były szef Izraelskiego

Dowództwa Północnego, stwierdził, „To, co stało się z dzielnicą Dahiya w Bejrucie w roku 2006 stanie się z każdą wioską, z której Izrael będzie ostrzeliwany [...] Będziemy stosować nieproporcjonalnie wielką siłę i czynić wielkie szkody i zniszczenia. Z naszego punktu widzenia nie są to wioski cywilów, ale bazy wojskowe [...] To nie jest rekomendacja. To plan, który został już zatwierdzony”¹². Logika tej strategii była rozwijana w październiku 2008 roku przez Gabi Siboniego, emerytowanego pułkownika i analityka strategicznego, w następujący sposób:

Zasadą powinno być nieproporcjonalnie silne uderzenie w słabe punkty przeciwnika jako pierwszoplanowy wysiłek zbrojny i operacje ograniczające zdolność przeciwnika do ataku raketowego jako drugoplanowy wysiłek zbrojny [...] Celem takiej odpowiedzi militarnej jest wymierzenie kary i spowodowanie zniszczeń, wymagających długiego i kosztownego procesu odbudowy. Uderzenie musi być tak szybkie jak to tylko możliwe, jego priorytetem musi być niszczenie zasobów bardziej niż próba odnalezienia i zniszczenia każdej wyrzutni [...] Taka odpowiedź zostanie w pamięci na długi czas [...] zwiększając zdolność Izraela do odstraszenia wrogów i obniżając prawdopodobieństwo działań zbrojnych wobec Izraela w dłuższym okresie czasu”.¹³

Istotnie, dwa miesiące po ogłoszeniu nowej doktryny strategicznej, Izrael rozpoczął Operację Płynny Ołów w strefie Gazy. Według raportu międzynarodowej misji ONZ zarówno Izraelscy żołnierze jak i Palestyńscy bojownicy popełniali zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości. Według raportu, Izrael objął operacją „ludność Gazy jako całość” nie próbując rozróżniać cywilów i żołnierzy, ataki Izraela na infrastrukturę cywilną były celowe, systematyczne i składające się w całościową strategię.

Wydarzenia w strefie Gazy z 2014 roku były jak dotąd najbrutalniejszym i najbardziej niszczycielskim epizodem całej wojny. Podczas real-

izacji Operacji Filar Obrony dokonało 6 tysięcy ataków powietrznych, wystrzelono ponad 50 tysięcy pocisków artyleryjskich i przeciwpancernych – co razem daje około 21 kiloton materiałów wybuchowych. Wykorzystywano drony, helikoptery Apache z pociskami Hellfire oraz samoloty F-16 z ponad 800 kilogramowymi bombami¹⁴. Celami ataków była szeroko rozumiana infrastruktura – w tym stacje odsalania wody, elektrownie, szpitale, szkoły i uniwersytety, budynki mieszkalne i centra handlowe – jak również każda budowla identyfikowana lub łączona z Hamasem. Podczas przeprowadzania operacji zostało zabitych ponad 2100 Palestyńczyków a ponad 11 tysięcy zostało rannych, z czego większość stanowili cywile. Ginęły całe rodziny. Całe osiedla były zrównywane z ziemią.¹⁵

Interpretowanie tego, co na wojnie jest i nie jest prawomocne – zwłaszcza w stuleciu, w którym samo prowadzenie wojny zmienia się tak szybko – jest

kształtowane przez praktykę poszczególnych państw, zwłaszcza tych najpotężniejszych. Wykorzystywanie przez Izrael ekstremalnych środków przemocy i umyślne lekceważenie nietykalności cywilów z pewnością zachęca inne państwa zaangażowane w asymetryczne konflikty do stosowania podobnych uzasadnień. W swojej istocie, propozycja Etzioniego, zakładająca rekrutację zagranicznych ekspertów wojskowych i intelektualistów w celu uzasadniania użycia bomb paliwowo-powietrznych jest zaproszeniem do legitymizacji ekstremalnej przemocy. Ten scenariusz odwraca rolę, którą dotychczas odgrywali naukowcy społeczni badający relacje pomiędzy prawem a wojną, zaangażowani w stworzenie międzynarodowej, konsensualnej wykładni międzynarodowego prawa humanitarnego. Odwraca rolę, której założeniem dotychczas było to, że nasze ekspertyzy powinny podkreślać nielegalność nieproporcjonalnie wielkiej przemocy i broni nierozróżniającej żołnierzy i cywilów. ■

Wszelką korespondencję do Lisy Hajjar proszę kierować na adres <lhajjar@soc.ucsb.edu>

¹ Tytuł był zmieniany dwukrotnie przed uzgodnieniem ostatecznej wersji. Patrz: Ben Norton, "Prominent American Professor Proposes that Israel 'Flatten Beirut' – a 1 million-person city it previously decimated," Salon, 18 lutego, 2016.

² Yotam Feldman and Uri Blau, "Consent and Advise," Haaretz, January 29, 2009, dostępny na <http://www.haaretz.com/consent-and-advise-1.269127>.

³ Patrz Asher Maoz, "War and Peace: An Israeli Perspective," Constitutional Forum 14 (2) (Zima 2005): 35-76.

⁴ Efraim Inbar i Eitan Shamir, "Mowing the Grass": Israel's Strategy for Protracted Intractable Conflict," Journal of Strategic Studies 37(1) (2014): 65-90.

⁵ Yael Stein, Human Shields: Use of Palestinian Civilians as Human Shields in Violation of High Court of Justice Order (Jerusalem: B'tselem, 2002).

⁶ Rzecznik Izraelskich Sił Zbrojnych, "Findings of the inquiry into the death of Salah Shehadeh," August 2, 2002, dostępne na: <http://www.mfa.gov.il/mfa/government/communiques/2002/findings+of+the+inquiry+into+the+death+of+salah+sh.htm>.

⁷ Kashar i Yadlin, "Assassination and Preventive Killing," SAIS Review, 25(1) (Zima-Wiosna 2005): 50-51.

⁸ Grégoire Chamayou, A Theory of the Drone, tłum. Janet Lloyd (New York: The New Press, 2015): 130.

⁹ Tamże., str.134.

¹⁰ Patrz Neve Gordon, Nicola Perugini, "The Politics of Human Shielding: On the Resignification of Space and the Constitution of Civilians as Shields in Liberal Wars," Society and Space, 34(1) (2016): 168-187.

¹¹ Tamże.

¹² „Israel Warns Hizbullah War Would Invite Destruction,” Ynet, 3 Października, 2008, <http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3604893,00.html>.

¹³ Gabi Siboni, "Disproportionate Force: Israel's Concept of Response in Light of the Second Lebanon War," INSS Insight, 74 (2 Października, 2008), <http://www.inss.org.il/index.aspx?id=4538&articleid=1964>.

¹⁴ Rashid Khalidi, "The Dahiya Doctrine, Proportionality, and War Crimes," Journal of Palestine Studies, 44(1) (2014-15): 5.

> Chroniąc cywilów

Polemika z Hajjar

Amitai Etzioni, Uniwersytet Jerzego Waszyngtona, Waszyngton, USA

Lisa Hajjar usytuowała napisany przeze mnie komentarz jako kolejny krok w wielopoziomowej kampanii Izraela, mającej wpisać „przemoc w literę prawa”. W odpowiedzi chciałbym najpierw zarysować moją motywację do napisania tego komentarza, a następnie odnieść się – w ramach ograniczonej objętości, którą dysponuję – do zasadniczego problemu i tego, jak możemy go zaadresować.

Straciłem wielu moich przyjaciół, zarówno Żydów jak i Arabów, podczas wojny 1948-1950, byłem świadkiem zabijania i opłakiwania. To doświadczenie formacyjne (skończyłem 20 lat w środku wojny) pozostawiła we mnie głębokie poczucie, że wszystkie konflikty zbrojne – niezależnie od tego czy spełniają kryteria wojny sprawiedliwej – są tragiczne, i należy podjąć wszystkie możliwe środki, aby im przeciwdziałać. Poświęciłem dwie książki rozważaniom, jak można uniknąć wojny jądrowej (*Hard Way to Peace* i *Winning without War*); demonstrowałem na Trafalgar Square przeciwko wojnie jądrowej; przez mój aktywizm niemal straciłem pracę na Columbia University. Byłem później jednym z pierwszych aktywistów działających przeciwko wojnie w Wietnamie (oba doświadczenia opisałem w książce *My Brother's Keeper: A Memoir and a Message*). Przeciwestawiałem się inwazji USA na Irak. W książce *Security First* argumentuję, przywołując rozbudowane badania akademickie, że wczytanie się w teksty Islamu pozwala odkryć, że Islam per se nie legitymizuje przemocy. Ostatnio napisałem serię artykułów i komentarzy, w których ostrzegam, że USA i Chiny zmierzają do wojny i zorganizowałem chińskich i amerykańskich intelektualistów w grupę wspierającą wzajemne powstrzymywanie się tych państw od stosowania przemocy. Mówiąc krótko, choć nikt nie może mieć bardzo dobrego wglądu we własną pracę, znaczna część mojego życia od 1950 roku była poświęcona ograniczaniu i eliminowaniu przemocy.

Niestety, nie byłem w stanie znaleźć zbyt wielu konkretnych dróg działań, którymi mógłbym przyczynić się do przesunięcia Izraela i Palestyny w kierunku rozwiązania

dwupaństwowego, którego jestem zdecydowanym zwolennikiem. Wraz z Shibleyem Telhami, palestyńskim uczonym, zasugerowałem że krok naprzód byłby możliwy, gdybyśmy przestali skupiać się na przeszłości, ale raczej na tym, dokąd możemy zmierzyć zamiast dociekać, kto jest winny naszej obecnej, tragicznej sytuacji. (Gdybyśmy mieli dwa państwa, pisalibyśmy, mielibyśmy wystarczająco dużo czasu na ustanowienie wspólnej komisji Prawdy i Sprawiedliwości, której zadaniem byłoby badanie przyszłości)¹. Zwróciłem uwagę, że ta ziemia ma dość miejsca dla obu narodów – w kontraście do tych, którzy starają się nas przekonać, że jedna ze stron powinna wrzucić drugą do Morza Śródziemnego albo do Jordanu². Przypuszczam, że wpływ tych krótkich tekstów może być niewielki. Żałuję tylko, że względu na czworo moich wnucząt w Izraelu i ich rodziców, że choć chciałbym, to nie mogę dla nich uczynić wiele więcej.

Przejdźmy teraz do mojego komentarza. Hajjar wierzy, że w tym artykule usiłuję wpisać przemoc w literę prawa. Jest on od tego dość daleki, próbuję raczej zapobiec rozlewowi krwi. Przyjmuję jako niepodważalny fakt, że Hezbollah zgromadził ponad 100 tysięcy pocisków rakietowych i że usiłuje zniszczyć Izrael. Nigdy nie usiłował on zresztą ukrywać ani swojej siły, ani swoich zamiarów. Hezbollah z pewnością nie zawahał się zbombardować Izraela pociskami rakietowymi w roku 2006, pomimo faktu że nawet ONZ, rzadko stronniczy na korzyść Izraela, stwierdził że Izrael wypełnił wszystkie zobowiązania międzynarodowe wobec Libanu po wycofaniu stamtąd wojsk (gdzie przede wszystkim Izrael nie miał prawa wkroczyć). Co więcej, wierzę że są dowody na to, że większość pocisków rakietowych Hezbollahu jest rozlokowana w mieszkaniach prywatnych. Z pewnością w pełni uzasadnione jest pytanie o to, co należy zrobić z tym faktem, jeśli rzeczywiście te pociski się tam znajdują.

Stąd też poruszyłem ten problem, że zanim te pociski zostaną odpalone, musimy zadać sobie pytanie etyczne, prawne i pragmatyczne: jak Izrael powinien

„Celem nie jest legalizowanie przemocy, ale jej zapobieganie”

odpowiedzieć na taki atak? Celem nie jest legalizowanie przemocy, ale jej zapobieganie. Stwierdziłem, że jeżeli izraelscy żołnierze mieliby chodzić od domu do domu, niszcząc pociski raketowe, to mielibyśmy do czynienia z potężnymi stratami po obu stronach – zatem należy temu zapobiec. Zwróciłem uwagę, że w przeszłości USA zaatakowało cywilne populacje Tokio i Drezna; mówi się też, że Izrael zrobił to samo w 2006 roku w Bejrucie. Sprzeciwiałem się takiej odpowiedzi¹. Stwierdziłem też, że dwóch amerykańskich ekspertów zbrojeniowych zasugerowało, że konwencjonalne bomby wysokiej mocy mogą być użyte – po daniu cywilnej ludności czasu na ewakuowanie się z obszarów, w których koncentrują się pociski raketowe. Zdaję sobie sprawę, że niezależnie od tego, jakie środki zaradcze zostaną podjęte, nie uniknie się tragicznych, obopólnych zniszczeń – które są częścią każdego konfliktu zbrojnego. Te obopólne zniszczenia są jedną z przyczyn, dla których obie strony powinny próbować uniknąć wojny. Zamknąłem komentarz sugestią, że osoby spoza konfliktu powinny być zaproszone do współpracy, tak aby poszukiwać innych dróg powstrzymania Hezbollahu od użycia pocisków raketowych oraz opracowania lepszej odpowiedzi Izraela, jeżeli te pociski zostałyby wykorzystane.

Nie mam możliwości oceniać sugestii Izraelczyków przytaczanych przez Hajjar oraz ich skutków. Chciałbym zwrócić jednak uwagę, że nie są to wyłącznie problemy Izraela i że takie podejście może prowadzić do błędnych wniosków. Z tymi problemami Stany Zjednoczone oraz

ich sojusznicy mierzą się na całym szeroko rozumianym Bliskim Wschodzie – regionie, w którym terroryści regularnie naruszają obowiązek rozróżnienia – najistotniejszą zasadę konfliktów zbrojnych. Przechowują amunicję w meczetach, dostarczają sprzęt dla zamachowców w karetkach pogotowia, atakują snajpersko z domów prywatnych, umieszczają artylerię w szkołach i wykorzystują ludność cywilną jako żywe tarcze.

Osoby, które próbują zapobiec terroryzmowi mają do wyboru zasadniczo dwie opcje: albo akceptować sytuację i w skutek odniesionych strat być zmuszonym do ustąpienia z terytorium, pozostawiając go organizacjom takim jak ISIS, które brutalizują ludność, lub też atakować cywilów, powodując olbrzymie straty. Żadna z tych dwóch opcji nie jest akceptowalna. Mój komentarz miał zwrócić uwagę czytelników na to, jak ten tragiczny dylemat może być sprofilowany – na który to temat rozbudowany artykuł Hajjar niestety milczy. ■

Wszelką korespondencję do Amitaia Etzioniego proszę kierować na adres [<amitai.etzioni@gmail.com>](mailto:amitai.etzioni@gmail.com)

¹ Etzioni, A. and Telhami, S. "Mideast: Focus on the Possible." The Christian Science Monitor, 17 Czerwca, 2002

² Etzioni, A. "Israel and Palestine: There's Still Room at the Inn." The National Interest, 9 Kwietnia, 2014 <http://nationalinterest.org/commentary/israel-palestine-theres-still-room-the-inn-10212>.

³ Etzioni, A. "Should Israel Consider Using Devastating Weapons Against Hezbollah Missiles?" Haaretz, 15 Lutego, 2016 <http://www.haaretz.com/opinion/.premium-1.703486>.

> Być człowiekiem w nieludzkim świecie

Wspomnienie o Władimirze Jadowie

Dmitri N. Shalin, Uniwersytet Stanu Nevada, Las Vegas, USA



Władimir Jadow w 2009 roku podczas swoich 80. urodzin.

W latach 60. Laboratorium Stosowanych Nauk Społecznych w Leningradzie stało się istną wylęgarnią nowej dyscypliny, próbującej stworzyć własną enklawę w ideologicznie zabetonowanej krainie „materializmu historycznego”. Uczeń stawiający pierwsze kroki w socjologii proponowali radzieckim władzom rozmaite badania zapewniając, że nauki społeczne można wykorzystać do analizowania procesów wyłaniania się komunistycznego społeczeństwa a także identyfikowania i upowszechniania trendów zgodnych z przepowiedniami filozofii marksizmu-leninizmu. Władimir Jadow zaliczał się do grona najwybitniejszych przedstawicieli dyscypliny. Weszli oni na akademicką scenę, zwiastując odrodzenie rosyjskiej socjologii, zdewastowanej przez bolszewicką rewolucję i czystki Stalina. Pionierska publikacja zbiorowa współautorstwa Jadowa, Człowiek i jego praca oraz samodzielna monografia Metodologia i metody badań socjologicznych zapewniły mu szczególną pozycję w rodzącym się polu naukowym.

Był rok 1968. Studiowałem na trzecim roku Leningradzkiego Uniwersytetu Państwowego, kiedy mój mentor, Igor Kon, zaprowadził mnie do pracowni Jadowa. Przez następne osiem lat uczestniczyłem w tamtejszych seminariach, najpierw jako student, potem jako asystent naukowy. Podobne seminaria organizowano w dużych miastach w całym kraju. Prowadziły je osoby w rodzaju Jurija Lewady, Igora Kona, Georgija Szczedrowickiego, a także inni pionierzy badań socjologicznych. Ich liberalne poglądy, znajomość zagra-

nicznej literatury oraz polityka otwartych drzwi przyciągały młodych inteligentów i odcisnęły trwałe piętno na całym pokoleniu badaczy społecznych.

Jadow wyróżniał się na tle kolegów swobodą w obyciu i obojętnością na wszelkiego rodzaju stopnie, tytuły i przywileje. Nie wahał się kwestionować oficjalnych dogmatów, przez co kontakty z nim zawsze były intelektualnie ożywcze. Przy tym nie miało znaczenia, czy rozmawia z trzeciorocznym studentem, czy też z uznanym profesorem. Pamiętam, jak pewnego razu wyjaśniał mi jakieś szczegółowe zagadnienie z zakresu teorii osobowości, podczas gdy koledzy z katedry musieli cierpliwie czekać, aż poświęci im uwagę. Dla Jadowa liczył się wyłącznie wkład we wspólne dzieło czyli, w tamtym okresie, w badania postaw radzieckich robotników i inżynierów wobec pracy. Niekiedy postawy proletariatu nie chciały się zgadzać z tym, co przepowiadała teoria. Robotnicy przykładowo chcieli godnych wynagrodzeń, wykazywali natomiast niewielki entuzjazm dla partyjnych sloganów, wzywających, by z poświęceniem tyrać na rzecz świetlanej przyszłości. Pod koniec lat sześćdziesiątych duch empirycznej socjologii zaczął uwierać ideologów partii komunistycznej. Po inwazji ZSRR na Czechosłowację i zduszeniu Praskiej Wiosny nadeszły trudne czasy dla radzieckiej socjologii o liberalnych ambicjach. Jadow niestrudzenie zabiegał, by ocalić swój zespół w Radzieckiej Akademii Nauk, w końcu jednak został wyrzucony z pracy, zespół natomiast rozwiązano. Przez cały ten czas Jadow zachowywał

się z godnością. Pomimo nacisków nigdy nie donosił na kolegów. W nieludzkich okolicznościach nie wyrzekł się swego człowieczeństwa.¹

W roku 1975 wyemigrowałem z ZSRR i osiadłem w Stanach Zjednoczonych. Kontakty z Jadowem udało mi się odnowić dopiero dwanaście lat później, kiedy Michaił Gorbaczow począł wdrażać swe reformy społeczne. Wśród rosyjskich badaczy społecznych, pragnących nadgonić stracony czas, zapanowało podniecenie². Wkrótce Gorbaczow zaprowadził głośność i pierestrojkę. Socjologowie, wcześniej zepchnięci na margines, stanęli na czele nowo utworzonych instytucji badawczych – instytutów socjologii oraz Narodowego Centrum Badania Opinii Publicznej. Jadow, który w międzyczasie przeprowadził się do Moskwy, stał się uznanym autorytetem³, koledzy i koleżanki wybrali go na stanowisko przewodniczącego Rosyjskiego Towarzystwa Socjologicznego i kierownika Instytutu Socjologii w Akademii Nauk. W uznaniu za jego wkład w rozwój socjologii pracy, został również wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego.

Kodeks etyki socjologa, przyjęty w roku 1988 przez proreformatorskie środowiska naukowe, kładł nacisk na prawo do swobodnych dociekań akademickich i nieskrępowanej debaty jako zasadniczy warunek uprawiania nauk społecznych. Od socjologów kodeks wymagał kultywowania „tolerancji i szacunku” dla przeciwników, odważnego bronięcia przekonań, wyrzeczenia się „ideologicznych etykietek” oraz nie angażowania „władz” w spory akademickie. Wzywano też, by socjologowie starannie przemyśleli swą przeszłość – zresztą cała rosyjska inteligencja zaglądała wówczas we własne sumienia.⁴

Nadszedł okres duchowej pierestrojki. Niektórzy twierdzili, że tak naprawdę zawsze byli dysydentami. Wielu poczęło krytykować epokę radziecką i ostantacyjnie ciskali legitymacjami partyjnymi. Ale nie Władimir Jadow. Choć w minionych latach padł ofiarą niejednej nagonki przeciwko liberalnym intelektualistom, teraz nie poszedł za resztą stada. Nie wyrzekł się legitymacji partyjnej. Do końca życia pozostał oddany ideałom eurokomunizmu, głoszonym przez Palmiro Togliattiego oraz socjaldemokracji, którą uważał za najbardziej ludzki system polityczny i gospodarczy. Apelowal do kolegów, by traktowali problemy społeczne jak własne, uczył wykorzystywania wiedzy w służbie reform. „Nie wypełnimy obowiązku, który nakłada na nas socjologia, jeśli ograniczymy się wyłącznie do pisania książek. Musimy robić co w naszej mocy, by wpływać na kształt układów społecznych – pisał. – Zwalczenie korupcji, utworzenie niezależnego sądownictwa, wprowadzenie podatku progresywnego to zaledwie kilka spośród celów koniecznych obecnie do zrealizowania i postulowanych przez ludzi”.

Koło historii wykonało kolejny obrót, gdy prezydenturę przejął Władimir Putin. Choć swe prawdziwe zamiary odsłaniał powoli, już podczas pierwszej kadencji stało się jasne, że nie uznaje społeczeństwa obywatelskiego i innych instytucji. Socjologowie, przyzwyczajeni już do poradzieckiego status quo odkryli nagle, że krytykowanie rządu znów wiąże się z niebezpieczeństwem. Osoby

uczestniczące w publicznych protestach i domagające się poszanowania dla praw konstytucyjnych, musiały się liczyć z poważnymi konsekwencjami.

W roku 2010 ultranacjonalistyczni intelektualiści założyli własne towarzystwo socjologiczne w kontrze do organizacji kierowanej przez Jadowa i jego kolegów⁵. Jadow potępił Gienadija Osipowa, zacieklego nacjonalistę i pomysłodawcę utworzenia drugiego towarzystwa. Sprawa skończyła się w sądzie. Jadow musiał się tłumaczyć, oskarżany o zniesławienie oponentów przez porównanie ich do faszystów. Znów czuł się marginalizowany, zwłaszcza, że oprócz reakcyjnej polityki doskwierał mu również wiek i choroba.

W roku 2009, z okazji osiemdziesiątych urodzin Jadowa, wierni mu studenci i przyjaciele przygotowali księgę pamiątkową, świadectwo pokaźnego wkładu uczonego w rosyjską socjologię. Wołodia wciąż z optymizmem patrzył w dalszą przyszłość kraju. Nadal uczestniczył w debatach, prowadził badania i żywo interesował się badaniami młodszych kolegów i koleżanek. Z narastającą goryczą śledził jednak ograniczanie praw obywatelskich i przybierające na sile zajadłe nacjonalistyczne nurty w rosyjskiej socjologii.

Po roku 2006 kontaktowałem się z Jadowem częściej, gdyż wraz z Borysem Doktorowem zaczęliśmy projekt *International Biography Initiative*: platformę internetową, poświęconą dokumentowaniu dziejów socjologii po drugiej wojnie światowej. Z pomocą zaprzyjaźnionych badaczy przeprowadzaliśmy rozmowy z rosyjskimi socjologami, zarządzaliśmy forami internetowymi i promowaliśmy metodę biograficzną w badaniach społecznych.⁶ Jadow żywo interesował się naszym projektem. Spisał swe wspomnienia, udzielał nam wywiadów, przekazał wiele bezcennych dokumentów, rzucających światło na pierwsze lata istnienia radzieckiej socjologii, jej ewolucję po zakończeniu odwilży z czasów Chruszczowa i transformację w epokę pierestrojki.

Władimir Jadow zmarł 2 lipca 2015 roku. Kilka lat przed jego śmiercią zaczęliśmy za pośrednictwem internetu wartką rozmowę o przyszłości rosyjskiej socjologii i sytuacji w Rosji. Chętnie prowokowaliśmy jeden drugiego, omawiając kompromisy, których musieli dokonywać socjologowie w czasach radzieckich, dylematy inteligentów na emigracji, moralne koszty pozostawania w kraju spustoszonego przez represje, przemiany radzieckiej socjologii po rewolucji Gorbaczowa, zduszenie swobody wypowiedzi pod rządami Putina, słabnące szanse dokonania reform politycznych oraz przyszłość socjologii publicznej w kraju, w którym prowadzenie „nieprawomyślnych” badań i szczerość wobec władzy naraża inteligentów na utratę pracy, wolności a nawet życia.

Wołodia, z wymowną otwartością, wspominał swe zdumienie, gdy pewna osoba z jego rodziny padła ofiarą czystki w roku 1937, niełatwe zmagania ze swym żydowskim pochodzeniem i pragnienie ukrycia tożsamości etnicznej w silnie antysemickim kraju. Przyznawał, że na myśl o niektórych dawnych kompromisach czuje dreszcze. „[Postąpiłem] tchórzliwie, nie pojechałem do Moskwy żeby bronić [Jurija] Lewady na jakiejś nasiadówie”. Bywało,

>>>

że milczał podczas zebrań partyjnych, gdy koledzy poddawani byli ceremoniom degradacji statusu.

Wołodia pisał o swych cechach, które pomogły mu zbudować zespół oddanych socjologów. „Jestem cholerzykiem”, „ekstrawertykiem o wybuchowym temperamencie”, „niełatwo przychodzi mi zachowywanie w sekrecie poufnych informacji”. Wszystko to jednak „ułatwiała przyjacielską komunikację” i „pozwoliło zebrać zespół, w którym nie liczyły się tytuły i zaszczyty, lecz praca nad wspólnym dziełem”.

„Tak naprawdę pierwszym socjalistą był Jezus”, stwierdzał Jadów, zapytany o swe przekonania polityczne. „Ja sam byłem i jestem orędownikiem socjalizmu”, dodawał z dumą. „Żywię przekonanie, że społeczeństwo zasługuje na miano sprawiedliwego tylko wówczas, gdy demokratycznie wybrani przedstawiciele dążą do ograniczenia zbyt wielkich luk dochodowych między poszczególnymi grupami”.

Co do kolegów, którzy wybrali emigrację, Jadów wyjaśniał: „W pełni ich rozumiałem. Zarazem jednak kierowały nami różne motywy”. Opowiadał też, jak za czasów pierestrojki, gdy stał na czele Instytutu Socjologii, musiał wskazywać młodym uczonym do udziału w programie stypendiów zagranicznych, po czym z niepokojem czekał, „kto wróci, a kto nie – British Council wymagało, by wszyscy wrócili”.

Jadów krytykował kolegów, którzy nawrócili się na ultrapatriotyzm i którym marzy się odbudowa radzieckiego imperium. „W minionej epoce Osipow, Dobrenkow i Żukow należeli do nomenklatury. Dziś też należą. Nade wszystko pragną «carskiej łaski». [...] Osipow, odkąd go poznałem, był człowiekiem pozbawionym jakichkolwiek zasad, zdolnym kłamać w żywe oczy i knuć przeciwko rywalom”. Jadów nie szczędził boleśnie szczerych obserwacji na temat służalczych uczonych i urzędników, którzy mimo upadku ZSRR trwają przy fatalnych starych nawykach. Opowieści o ich wyczynach i intrygach pewnego dnia wywołają skandal wśród rosyjskich socjologów – podobnie jak oceny Jadowa na temat obecnego ustroju politycznego i jego funkcjonariuszy.

O wyobcowaniu Jadowa w nowej Rosji najlepiej świadczy list, który napisał mi 25 czerwca 2011 roku. „Do Putina czuję wyłącznie nienawiść. Ten okrutny cynik pragnie władzy, gardzi rodakami, chce bogactwa i luksusów. Wiesz, co powiedział, kiedy zapytano go o liberałów? Powiedział: «Im zależy tylko na władzy i pieniądzu». A tymczasem sam ma fortunę, gdyż kontroluje dostęp do ropociągów. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że może szantażować wszystkie osoby ze swego otoczenia, w tym [prezydenta Dmitrija] Miedwediewa. Trudno sobie wyobrazić, jak surową – i w pełni zasłużoną – ocenę wystawi się Putinowi za trzydzieści lat”.

Przyjdzie czas, gdy moja korespondencja z Jadowem dotrze do Rosji, dając świadectwo temu, z jak wielką

troską Wołodia rozmyślał w ostatnich latach o sprawie, za którą walczył całe życie.⁷

Czy wolisz stać na poboczu historii, czy też wbrew własnej woli zostajesz wciągnięty w walkę lub idziesz w bój na ochotnika, zawsze musisz zmagać się z dylematami moralnymi i płacić cenę za swe czyny.⁸ W ostatnich latach Jadów uważał się za „wielkiego szczęściarza”. Borisowi Doktorowowi powiedział, że miał „nadzwyczaj dobre życie”. Wydaje mi się, że to po części kwestia bitew, które sam wybrał i potyczek, których uniknął. Władimir Jadów może uchodzić za wzór tego, jak funkcjonować powinien nie stroniący od świata człowiek o wielkiej inteligencji emocjonalnej, zdołał bowiem zachować mądrość w emocjach, a zarazem uchronić swój rozum przed szaleństwem. Godził się na kompromisy i popełniał błędy. Patrzył, jak spełniają się jego marzenia i jak znów się rozwiewają, lecz nie stracił nadziei. Walczył nawet wówczas, gdy wysiłek zdawał się daremny.

Wspominamy dziś Władimira Jadowa jako człowieka pokornego i odważnego. Oddajemy hołd publicznemu intelektualistcie, gotowemu służyć historii, reformatorowi niejednej instytucji, osobie, która nieprędko zostanie zapomniana. Dzięki ludziom pokroju Jadowa, świat jest lepszym miejscem. ■

Wszelką korespondencję do Dmitriego Shalina prosimy kierować na adres shalin@unlv.nevada.edu

¹ Zob. Shalin, D. (1978) „The Development of Soviet Sociology, 1956-1976.” *Annual Review of Sociology* 4: 171-91; (1979) „Between the Ethos of Science and the Ethos of Ideology.” *Sociological Focus* 12(4): 175-93; (1980) „Marxist Paradigm and Academic Freedom.” *Social Research* 47: 361-82; Firsov, B. (2012) *History of Soviet Sociology, 1950s-1980s* (publikacja w języku rosyjskim). St. Petersburg: European University of St. Petersburg.

² Shalin, D. (1990) „Sociology for the Glasnost Era: Institutional and Substantive Change in Recent Soviet Sociology.” *Social Forces* 68(4): 1-21. Doktorov, B. (2014) *Contemporary Russian Sociology. Historical and Biographical Investigations* (publikacja w języku rosyjskim). Moscow.

³ (2009) *Vivat Yadov! On His Eightieth Birthday* (publikacja w języku rosyjskim). Moscow: Institute of Sociology RAN.

⁴ Firsov, B. (2010) *Dissent in USSR and Russia, 1945-2008* (publikacja w języku rosyjskim). St. Petersburg: European University of St. Petersburg (2010); Alekseev, A. (2003) *Dramatic Sociology and Sociology of Auto-reflexivity*. t. 1-4 (publikacja w języku rosyjskim), St. Petersburg: Norma. Zob. także Shalin, D. (1989) „Settling Old Accounts.” *Christian Science Monitor* 29 grudnia; oraz (1990) „Ethics of Survival.” *Christian Science Monitor*, 4 grudnia; (1987) „Reforms in the USSR: Muckraking, Soviet Style.” *Chicago Tribune*, 16 lutego.

⁵ Yadov, V. (2011) „A Sordid Story” (publikacja w języku rosyjskim). *Trotsky Bulletin*, 6 grudnia; Shalin, D. (2011) „Becoming a Public Intellectual: Advocacy, National Sociology, and Paradigm Pluralism,” s. 331-371 w D. Shalin, *Pragmatism and Democracy: Studies in History, Social Theory and Progressive Politics*. New Brunswick: Transaction Publishers.

⁶ (2015) „From Dialogues of Vladimir Yadov and Dmitri Shalin” (publikacja w języku rosyjskim). *Public Opinion Herald*, nr 3-4, s. 194-219, http://cdclv.unlv.edu/archives/articles/vy_ds_dialogues.pdf.

> Droga socjologa publicznego w Chinach

François Lachapelle, Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej, Kanada¹



Shen Yuan.

Shen Yuan, siedząc z lekkim uśmiechem za biurkiem w swym gabinecie, sprawiał wrażenie rozbawionego tematyką badania kanadyjskiego socjologa. Nim w ogóle zdążyłem zacząć wywiad, zapytał: „Po co bada pan chińskich uczonych?” – i zaraz sam sobie przerwał: „Nie powinien pan rozmawiać ze mną. Jeśli już to raczej z Sun Lipingiem”². Tu wskazał gestem w kierunku biura swego sławnego kolegi i dodał: „Z nas wszystkich on jest najwybitniejszy. Może badać nas pan też jako grupę, która pracuje ze sobą już od dekady”. W trakcie wywiadu Shen do członków owej grupy zaliczył jeszcze Li Qianga i Guo Yuhue, słowem, założycieli Wydziału Socjologii na Uniwersytecie Tsinghua, powstałego w roku 2000.

Jest niezmiernie ważnym pytaniem, skąd bierze się społeczeństwo. Wy [ludzie Zachodu] dorastacie w krajach, w których społeczeństwo już istnieje, toteż [ideę społeczeństwa] traktujecie jako coś oczywistego. W naszym przypadku rzeczy mają się zupełnie inaczej. My musimy zacząć od nowa.

Wywiad z Shenem Yuanem, 2012,
Uniwersytet Tsinghua, Pekin.

Shen przyszedł na świat w Pekinie w roku 1954. Należy do pokolenia, które w Chinach określa się mianem *zhìqīng* czyli „młodych wykształconych”. Podczas rewolucji kulturalnej (1966-1976) Mao Zedong przerwał nagle naukę szkolną niemal siedemnastu milionów Chińczyków i wysłał ich na prowincję w celu radykalnej „reedukacji”. Ucząc się tam i zmieniając pod wpływem rewolucyjnej mądrości prostego ludu, mieli stać się nowym pokoleniem chińskich rewolucjonistów. Shen musiał opuścić stolicę na wiele lat. Po śmierci Mao w 1976 roku i odtworzeniu systemu szkolnictwa, co nastąpiło na przestrzeni kolejnych dwóch lat, jedynie drobny ułamek (2,3%) pokolenia Shena miał możliwość podjęcia studiów na uniwersytecie. Shen należał do grona nielicznych szczęśliwców.

Dlatego właśnie krótko po ukończeniu Uniwersytetu Ludowego Shen zajął się socjologią. Socjologia wciąż była względnie kontrowersyjną dyscypliną. Przywrócono ją zaledwie osiem lat wcześniej, w roku 1978. Paranie się nią bez wątpienia miało swoje ryzyka, lecz zarazem socjologia niosła powiew świeżości, stanowiła nową, niezbadaną krainę wiedzy, dawała szansę prowadzenia dociekań wykraczających poza dogmaty świętej trójcy: maoizmu-marksizmu-leninizmu. Co ważniejsze, zarówno przywódcy państwa jak i intelektualiści z pokolenia *zhìqīng*, w tym Shen Yuan, uważali ją za narzędzie pomocne w zmaganiu się z arcytrudnym zadaniem modernizacji kraju.

Tak oto Shen znalazł się w Instytucie Socjologii Chińskiej Akademii Nauk Społecznych (ChANS) i pracował tam na pełen etat w latach 1988-1998. ChANS powstał w roku

>>

1977. Był najpotężniejszym państwowym think-tankiem; od samego początku ery Deng Xiaopinga pełnił funkcję zaplecza intelektualnego Komitetu Centralnego i Rady Państwa. Najważniejszym organom Chińskiej Partii Komunistycznej dostarczał danych empirycznych i wiedzy niezbędnej do kształtowania polityki (np. w zakresie związków zawodowych, prywatnej działalności gospodarczej, migracji czy bezrobocia).

W latach 90., po masakrze na Placu Tiananmen, Shen pozostał w ChANS, lecz – podobnie jak to było w przypadku wielu innych chińskich intelektualistów – jego nastawienie do socjologii oraz do państwa zaczęło się zmieniać. Wciąż odgrywał kluczową rolę w ważnych projektach badawczych z epoki reform, lecz coraz chętniej obracał się w kręgach intelektualnych spoza ChANS. Zaprzyjaźnił się z Guo Yuhua i Sun Lipingiem (uważanym za najwybitniejszego socjologa swego pokolenia). Współpracował z nimi przy projekcie z zakresu historii mówionej, poświęconym chińskiemu doświadczeniu komunizmu. W roku 1997 Shen, wówczas czterdziestotrzyletni, ukończył doktorat na temat nowej socjologii ekonomicznej i reform rynkowych po roku 1978. W tym samym roku został redaktorem naczelnym pisma „Badania Socjologiczne”, jednego z najważniejszych chińskich czasopism w ramach dyscypliny. Przez cały okres pełnienia tej funkcji dążył do podniesienia jakości publikowanych tekstów, a także zabiegał o częściową choćby autonomię socjologii względem Chińskiej Partii Komunistycznej.

Po odejściu z ChANS w maju 2000 roku Shen Yuan wraz z sześcioma innymi uczonymi założył Wydział Socjologii Uniwersytetu Tsinghua w Pekinie. Pierwotny paradygmat szkoły Tsinghua opierał się na stworzonej przez Sun Lipinga socjologii cywilizacji chińskiego komunizmu (Claude Dubar określił ową teorię mianem „przewrotu kopernikańskiego w chińskich naukach społecznych”). Na przestrzeni niespełna dwóch dekad wskrzeszona dyscyplina przeistoczyła się z narzędzia państwowych reform – a więc z ujarzmionej socjologii socjalistycznej – w naukę zdolną tworzyć refleksyjne i „niezależne” paradygmaty badawcze. Skupiała się na doświadczeniach ludzi żyjących po 1949 roku pod władzą Chińskiej Partii Komunistycznej oraz na władzy w Chinach jako takiej.

Przez pierwsze dwa lata na Tsinghua dawne zainteresowania Shen Yuana socjologią ekonomiczną splotły się z marksistowską socjologią pracy. Shen zajął się badaniami aktorów społecznych i ich możliwości w zakresie oddziaływania na rozwijające się siły rynkowe i stawiania im oporu. Między 2002 a 2004 rokiem prowadził projekt badawczy Tworzenie szkoły wieczorowej dla migrantów zarobkowych w Baigou. Projekt miał nie tylko cele poznawcze: obejmował również badania aktywne, uczenie migrantów i wspieranie ich samoorganizacji. Wychodząc od koncepcji interwencji socjologicznej Alaina Touraine’a, Shen budował własną teorię praktyki, wyłożoną w artykule *Strong and Weak Intervention: Two*

*Pathways for Sociological Intervention*³, stanowiącym jego najważniejszy wkład w dyscyplinę. W tamtym okresie przestał analizować na użytek rządzących narodziny chińskiej gospodarki rynkowej. Przyjął podejście akademickie i aktywistyczne, skupiające się niemal wyłącznie na „wytwarzaniu społeczeństwa” – społeczeństwa zdolnego bronić się zarówno przed rynkiem, jak i przed państwem.

Równolegle Michael Burawoy ukuł termin „socjologia publiczna”. Shen, zapytany jak zareagował, gdy pierwszy raz usłyszał to określenie, odrzekł: „Już w 1998 roku w jednym z artykułów postulowaliśmy coś na kształt socjologii publicznej. Potem, gdy nadarzyła się sposobność, założyliśmy Wydział Socjologii. Od samego początku kultywowano tam tradycje socjologii publicznej. I choć Michael Burawoy nie stworzył jeszcze tego terminu, myśmy już podejmowali interwencje socjologiczne”.

W opinii Shena on i jego współpracownicy byli socjologami publicznymi *avant la lettre*. Ale idea socjologii publicznej nie tylko zbiegała się z praktyką Shena. Burawoy dostarczył mu również intelektualnego samookreślenia czy raczej intelektualnej tożsamości i trafnie nazwał jego socjologiczne jestestwo.

Wpływ tej nowej tożsamości na życie intelektualne Shena był ogromny. Od czasu nawrócenia się na socjologię publiczną Shen podkreśla czynami swe przekonanie, że zadaniem socjologii jest uczestniczyć lub interweniować w procesach wytwarzania społeczeństwa by „pomagać w opieraniu się naciskom ze strony państwa i rynku, a także wspierać wyłanianie się i rozwój społeczeństwa”. Wszystkie w zasadzie publikacje Shena z ostatnich dziesięciu lat zdradzają wyraźne wpływy Burawoya i Touraine’a. Już choćby tytuł jednego z najnowszych artykułów, którego jest współautorem, *Worker-Intellectual Unity: Trans-Border Sociological Intervention in Foxconn* świadczy o zaangażowaniu Shena. Co ważniejsze, na froncie publicznym, przedsięwzięcia społeczne Shen Yuana realizowane wspólnie z pracownikami organizacjami pozarządowymi, platformami medialnymi i internetowymi, decydentami i działaczami związków zawodowych, przepełnione są duchem socjologii publicznej. ■

Adres do korespondencji: François Lachapelle <f.lachapelle@alumni.ubc.ca>

¹ Tekst powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej, *From Nameless Marxist to Public Sociologist: The Intellectual Trajectory of Shen Yuan in Contemporary China* (Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej, 2014).

² Zob. wywiad z Sun Lipingiem, *Globalny dialog* 2(4), maj 2012.

³ Yuan, S. (2008) „Strong and Weak Intervention: Two Pathways for Sociological Intervention.” *Current Sociology* 56 (3): 399-404.

> W kierunku lokalnego, w kierunku globalnego

Brigitte Aulenbacher, Uniwersytet Johannesa Keplera, Linz, Austria, członek ISA Research Committee on Economy and Society (RC02), Poverty, Social Welfare and Social Policy (RC19), Sociology of Work (RC30), i Women in Society (RC32), wiceprzewodnicząca Lokalnego Komitetu Organizacyjnego (LOC) III ISA Forum of Sociology, Wiedeń 2016; **Rudolf Richter**, Uniwersytet Wiedeński, Austria, członek i były przewodniczący ISA Research Committee on Family Research (RC06) oraz przewodniczący LOC III ISA Forum of Sociology; **Ida Seljeskog**, Uniwersytet Wiedeński, LOC III ISA Forum of Sociology



Patio Uniwersytetu Wiedeńskiego.
Zdjęcie: Uniwersytet Wiedeński.

Lokalny komitet organizacyjny wita socjologów z całego świata na III ISA Forum of Sociology w Wiedniu.

W przyszłym miesiącu my, lokalny komitet organizacyjny, witamy będziemy globalną społeczność ISA na III ISA Forum w Wiedniu. Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej, ponadto zaś pragniemy omówić w tym miejscu, jak podczas forum perspektywa globalna łączyć się będzie z perspektywą lokalną.

> W kierunku lokalnego. Obserwacje na temat życia codziennego w Austrii oraz historii socjologii

Mamy zaszczyt i szczęście gościć III ISA Forum of Sociology na Uniwersytecie Wiedeńskim, uczelni z długimi tradycjami w zakresie filozofii i nauk społecznych. Przez ponad dwa lata lokalny komitet organizacyjny nie

>>



Uniwersytet Wiedeński z zewnątrz.
Zdjęcie: Uniwersytet Wiedeński.

szczędził starań, by forum okazało się sukcesem. Wspierały nas przy tym inne austriackie uniwersytety lub jednostki naukowe z Innsbrucku, Grazu, Linzu, Salzburga i Wiednia a także koledzy i koleżanki z Węgier.

Pragniemy zaprosić was, abyście poszli z nami „w kierunku lokalnego”. Zależy nam na nawiązywaniu nowych kontaktów i na wspólnych rozmowach. Liczymy, że międzynarodowa atmosfera Wiednia dostarczy nam wszystkim inspiracji. Niezależnie od oficjalnego programu forum, zachęcamy naszych gości, aby nie tylko poznawali siebie nawzajem, ale także miasto i cały kraj. W tym celu planujemy szereg turystycznych i socjologicznych wycieczek oraz spotkań.

W ramach atrakcji turystycznych odwiedzimy tradycyjną wiedeńską winiarnię. Zostanie też zorganizowane piesze oprowadzanie po mieście. Co do wycieczek socjologicznych, polecamy dwie wyprawy z przewodnikiem do muzeum w pobliskiej miejscowości Gramatneusiedl, gdzie w latach trzydziestych Marie

Jahoda, Paul Lazarsfeld i Hans Zeisel przeprowadzili słynne nowatorskie badania *Bezrobotni z Marienthalu*, ukazując, w jaki sposób bezrobocie wpływa na jednostki i niszczy tkankę życia społecznego. Ich ustalenia oraz innowacyjna mieszanka metod dostarczyły inspiracji innym badaczom i po dziś dzień robią ogromne wrażenie¹.

Socjologiczne dziedzictwo Wiednia i Austrii należy rozpatrywać w szerszym kontekście historycznym i społecznym. Z jednej strony mamy „czerwony Wiedeń” z początku poprzedniego stulecia. Z drugiej strony setki austriackich socjologów, w tym wspomniani autorzy *Bezrobotnych z Marienthalu*, musiały uciekać z kraju, gdy nastały rządy nazistów. Na naszym blogu zamieściliśmy posty poświęcone historii faszystu i jego oddziaływaniu na austriacką socjologię i społeczeństwo.

> W kierunku globalnego: walka o lepszy świat

Nas, socjologów goszczących forum w Wiedniu, Austrii i Europie, wyzna-

czony przez ISA temat „Globalna socjologia i walka o lepszy świat” a także przyświecający ISA cel rozwijania globalnej socjologii, zmusza do refleksji na temat globalności i lokalności z naszej własnej, specyficznej perspektywy.

Wiedeń, miasto międzynarodowe, leży w sercu Europy. Na tutejszą kulturę, kuchnię i język wielki wpływ wywarły sąsiednie kraje. Miasto jest siedzibą licznych instytucji międzynarodowych, w tym Domu Unii Europejskiej oraz UNO-City. Tym bardziej więc forum stać się może areną międzynarodowego dialogu. Z drugiej strony nie zapominamy, że wciąż zachowuje znaczenie temat światowego kongresu ISA, zorganizowanego w roku 2014 w Jokohamie: „Wobec świata nierówności”. Gdy więc zapraszamy do Wiednia socjologów z najróżniejszych zakątków globu, musimy pamiętać o obecnych wyzwaniach dla Austrii i Europy w zakresie równości, wolności, sprawiedliwości, demokracji i praw człowieka. Wojna w Syrii, katastrofy humanitarne i nędza w ogromnych obszarach świata, a także kolonialny

>>

i postkolonialny kapitalizm, odpowiedzialny za wiele z tych zjawisk, raz jeszcze zmuszają rzesze ludzi do ucieczki i migracji.

Wielu Europejczyków walczyło o lepszy świat, protestowało i wspierało inicjatywy przeciwko przemocy i nierównościom. Zarazem jednak rozwija się polityka wykluczenia, ujmuje Austrię i Europę jako społeczeństwo zamknięte, stawiająca granice i wzmacniająca nierówności. Wiedeńskie forum odbywać się będzie w historycznym momencie. Takie kwestie, jak poszukiwanie azylu, migracje z przymusu i polityka integracji, stanowią poważne wyzwolenie dla europejskich społeczeństw. Ruchy prawicowe znów rosną w siłę, dążąc do stworzenia Europy odgradzającej się przed „nie-Europejczykami”. Nie trudno dostrzec tu przerażające historyczne paralele.

Austriacka socjologia boryka się z tymi kwestiami, zaś tutejsi socjologowie mocno wpisują się w globalne sieci. Owe wyzwania i powiązania znalazły odzwierciedlenie w programie forum.

Mówcy z całego świata będą zgłębiać takie tematy jak Wobec wielorakich kryzysów w Europie i poza jej granicami, Przewyciężając granice i polaryzacje między centrami a peryferiami oraz Myśl socjologiczna i walka o lepszy świat.

Wreszcie, co również ważne, ISA i lokalny komitet organizacyjny zaprosiły krajowych i zagranicznych wydawców do prezentowania swych książek w sali wystawowej. Będą się także odbywały spotkania z autorami. W sali wystawowej znajdują się ponadto informacje o austriackich instytucjach socjologii, fundacjach badawczych i programach stypendialnych.

> Spotkajmy się na forum ISA

W ciągu ostatniej dekady debaty toczone w łonie ISA kładły nacisk na potrzebę uważniejszego zgłębiania powiązań między globalnym i lokalnym. Wiele dzisiejszych lokalnych problemów to skutek globalnych trendów w rodzaju urynkowania pracy i natury, umiędzynarodowienia pracy i polityki a także daleko idących

przemian charakteru państwa w krajach demokratycznych i autorytarnych. Kiedy spotkamy się w lipcu w Wiedniu, wszystkie te kwestie zostaną przedyskutowane. Będziemy omawiali ich lokalne i globalne aspekty razem z socjologami z całego świata. Forum to zatem kolejna okazja, by spotkać się i kontynuować globalny dialog. Zapraszamy więc ludzi z całego świata do Wiednia, Austrii i Europy. Zapraszamy na III ISA Forum of Sociology! ■

Wszelką korespondencję do Brigitte Aulenbacher proszę kierować na adres [<Brigitte.Aulenbacher@jku.at>](mailto:Brigitte.Aulenbacher@jku.at)

¹ Zob. R. Richter. Austriackie dziedzictwo socjologii publicznej, „Globalny Dialog” 5(4), grudzień 2015, <http://isa-global-dialogue.net/wp-content/uploads/2015/12/v5i4-polish.pdf>.

> Nierówności, bieda i dobrobyt w Austrii

Cornelia Dlabaja, Uniwersytet Wiedeński, **Julia Hofman**, Uniwersytet im. Jana Keplera w Linzu, **Alban Knecht**, Uniwersytet im. Jana Keplera w Linzu, Austria

Austria od dawna jest znana ze swojego wysokiego standardu życia. Jej produkt narodowy brutto na jednego mieszkańca wynosi 51,3 tys. dolarów, co w 2014 roku dało jej trzynaste miejsce w światowym rankingu (Bank Światowy, 2015), a jej stolica, Wiedeń, wygrała rankingi jakości życia w 2015 i 2016 roku. Mając długą tradycję budownictwa komunalnego, miasto osiągnęło pewien poziom socjalnej stabilności. Nie oznacza to jednak, że wszyscy w Austrii czy w samym Wiedniu są bogaci czy choćby dobrze sytuowani.

Bliższe przyjrzenie się konkretnym grupom społecznym ujawnia dosyć rozwarstwowaną i coraz bardziej spolaryzowaną strukturę społeczną – chociaż ryzyko ubóstwa dotyczy około 12% obywateli Austrii, w przypadku migrantów nie będących Austriakami wynosi ono aż 33%. I choć nierówności dochodowe są mniejsze niż w niektórych krajach OECD, od lat 90. najbiedniejsze segmenty społeczeństwa austriackiego stopniowo traciły grunt pod nogami. Między 1990 a 2011 rokiem udział w dochodach najbiedniejszych 20% społeczeństwa spadł o 47%, podczas gdy u najbogatszego 1% wzrósł o 16%. Austria jako całość odznacza się wysokimi nierównościami w dystrybucji bogactwa i dóbr – współczynnik Giniego wynosi 0,75.

Co tłumaczy tak duże rozwarstwienie w tak bogatym kraju? Austriacki system edukacji przyczynia się do niebywałego dziedziczenia statusu społecznego między pokoleniami: prawdopodobieństwo, że dzieci absolwentów uniwersytetów pójdą na studia jest 2,5 razy wyższe niż w przypadku dzieci, których rodzice nie studiowali. Ponadto, tak jak w wielu innych społeczeństwach, poziom edukacji determinuje wysokość dochodów: każdy kolejny rok kształcenia podnosi poziom dochodów o około 5,4%. Migranci są w szczególnie niekorzystnej sytuacji w systemie edukacji (po części dlatego, że ich zagraniczne dyplomy mogą nie zostać uznane).

Różnice płciowe są również widoczne. Młode Austriaczki są lepiej wykształcone od Austriaków, jednak kobiety

nadal zarabiają o 23,4% mniej na godzinę niż ich koledzy z pracy. Własność posiadana przez austriackie kobiety również jest mniejsza – jednoosobowe gospodarstwa domowe kobiet mają o 40% prywatnego majątku niż takie same gospodarstwa prowadzone przez mężczyzn. Ta nierówność płciowa wiąże się z austriackim systemem opiekuńczym, który można określić jako „konserwatywny” – sprzyjający tradycyjnemu podziałowi ról płciowych poprzez oparcie się na transferach gotówki. Brak centrów opieki nad dziećmi i tradycyjne normy rodzinne powodują, że ciężar godzenia pracy i życia rodzinnego nakładany jest na kobiety.

„Wszystko, co złe trafiło do Austrii, lecz kilka lat później niż do reszty Świata”

Austriacki rynek pracy coraz częściej promuje elastyczność i uzależnia przyznawanie zasiłku od wykonania zleczonej pracy, co wzmacnia istniejące nierówności społeczne – migranci i kobiety znacznie częściej wykonują niskopłatne i prekaryjne prace. Niskie, ale wciąż rosnące bezrobocie dotyka szczególnie osoby o niskich kwalifikacjach i migrantów.

Bliższe spojrzenie pokazuje więc, że pomimo pozornej stabilności, struktura społeczna Austrii jest coraz bardziej spolaryzowana i rozwarstwiona wzdłuż podziałów płciowych i etnicznych, odznaczając się tendencją do powolnego wzrostu nierówności społecznych. Jak mówi ludowe porzekadło, „wszelkie zło dotrze w końcu i do Austrii, ale kilka lat później niż na całym świecie”. ■

Wszelką korespondencję do Cornellii Dlabaji prosimy kierować na adres <cornelia.dlabaja@univie.ac.at>, do Julii Hofmann na <julia.hofmann@jku.at>, a do Albana Knechta na <alban.knecht@jku.at>

> Nierówności społeczne, uchodźcy i „europejski sen”

Ruth Abramowski, Benjamin Gröschl, Alan Schink i Désirée Wilke,
Uniwersytet Parisa Londrona w Salzburgu, Austria



Za retoryką ludzkiej sympatii leży podła rzeczywistość ograniczeń, ogrodzeń i obozów dla uchodźców. Ilustracja: Arbu.

Strumień uchodźców, czasem określany w niemieckojęzycznych mediach jako nowa „masowa migracja” (*Völkerwanderung*), jest rzeczywistym zjawiskiem zachodzącym w Europie. W liczbach absolutnych, Niemcy otrzymują najwyższą ilość zgłoszeń o azyl polityczny. Biorąc jednak pod uwagę wielkość populacji, Niemcy są na piątym miejscu w Europie (Eurostat). Węgry otrzymują większość zgłoszeń per capita, na drugim miejscu plasuje się Szwecja, po niej Austria, jako czwarta Finlandia.

>>

Austria trafiła, dosłownie, w sam środek tego strumienia. Niemiecko-austriacki region przygraniczny, a szczególnie przejście pomiędzy Salzburgiem a Freilassingiem, staje się uchem igielnym dla uchodźców przybywających do Europy Środkowej, stwarzając prawdziwe napięcia wśród austriackiej społeczności. Z jednej strony, pomimo narzekania na europejski kryzys migracyjny oraz żądań wzmocnienia kontroli granicznych, wielu ludzi wciąż postrzega mobilność międzypaństwową jako część „europejskiego snu”, które chcą ocalić. Z drugiej strony, strach i skargi dotyczące uchodźców wynikają z uprzedzeń i zakładania, że uchodźcy i migranci przyciągani są do Europy z powodu jej rozlicznych atrakcji, niż wypychani do niej przez wojnę i rozpacz.

Według UNHCR, w 2015 roku 60 milionów ludzi na całym świecie wyruszyło w podróż z własnych domów. Większość uchodźców była zmuszona do opuszczenia swoich domów w związku z wojnami zastępczymi, biedą oraz głodem wynikającym z ekonomicznych i społecznych nierówności, wzmacnianych przez postkolonialną politykę. Ale to mniej niż trzy procent ucieka do Europy; większość pozostaje w sąsiadujących państwach.

W 2015 roku, „tylko” 50 tysięcy osób zgłosiło się o azyl w Austrii (UNHCR – Austria, ekstrapolacja we wrześniu 2015 r.) - co daje 332 osób na 100 000 mieszkańców. Z tego 11 000 zostało określonych jako uchodźców, otrzymując pomoc materialną (827€/miesiąc). W trakcie oczekiwania na rozpatrzenie zgłoszenia – średnio między trzy a sześć miesięcy – mieszkają oni w specjalnie wyznaczonych kwartałach bądź obozach, otrzymując trzy posiłki dziennie (choć zazwyczaj nie wlicza się w to ani jeden ciepły posiłek) oraz łóżko w dormitorium. Dodatkowo otrzymują oni codziennie zasiłek wysokości 1,30€. Jeżeli zdecydują się utrzymywać na własną rękę, otrzymują 120€ renty miesięcznie (240€ dla rodzin)

oraz 200€ zasiłku na utrzymanie (90€ na dziecko). Co ważne – w trakcie oczekiwania na rozpatrzenie aplikacji, nie mają oni zezwolenia na pracę zarobkową (Art. 15a B-VG, BKA-Austria).

Rozmawialiśmy z 30 uchodźcami w miejscu, w którym są przyjmowani oraz w miejscach tranzytowych dla osób ubiegających się o azyl. Większość z nich marzy o byciu częścią naszego społeczeństwa, o posiadaniu pracy, o utrzymywaniu pracą swoich rodzin, a może nawet o zakupie w przyszłości mieszkania bądź domu krótko mówiąc, o życiu bez strachu o własną egzystencję.

Biorąc pod uwagę starzejące się populacje i niski współczynnik dzietności we wszystkich bogatszych państwach Europy, uchodźcy mogliby być postrzegani jako nowa nadzieja dla społeczeństw starzejących się: młodzi i z większym współczynnikiem dzietności niż większość europejskich populacji, w większości wysoko wykwalifikowani robotnicy i rzemieślnicy (Raport ONZ pt. Perspektywy Populacji Światowej: Podsumowanie 2015). W długiej perspektywie mogliby się przyczynić do zachowania naszych krajowych systemów socjalno-emerytalnych, podczas gdy w krótszym okresie mogliby wzmocnić europejskie krajowe gospodarki – w szczególności, jeśli dostaną możliwość pracy, zarabiania pieniędzy oraz płacenia podatków.

Z bardziej pragmatycznego punktu widzenia powinniśmy raczej zapytać: Dlaczego aktualnie odbywa się debata o deportacji uchodźców, zamiast negocjować w sprawie ich integracji? ■

Korespondencję do Ruth Abramowski proszę kierować na adres <ruth.abramowski@sbg.ac.at>, do Benjamina Gröschla na <benjamin.groeschl@sbg.ac.at>, do Alana Schinka na <alan.schink@sbg.ac.at>, zaś do Désirée Wilke na <desiree.wilke@sbg.ac.at>

> Równość płci i austriacki uniwersytet

Kristina Binner, Uniwersytet im. Jana Keplera w Linzu, Austria, członek Komitetu Badawczego Biedy, Pomocy Społecznej i Polityki Społecznej ISA (RC19) oraz Kobiet w Społeczeństwie (RC32) i **Susanne Kink**, Karl-Franzens-Universität w Grazu, Austria

O d dawna na austriackich uniwersytetach panuje nierówność między kobietami i mężczyznami: o ile udział jednych i drugich wśród wszystkich studentów jest zbliżony (57% kobiet; 43% mężczyzn), to już wśród pracowników naukowych proporcje są inne. W 2013 r. kobiety stanowiły zaledwie 22% wszystkich profesorów. Czy ostatnia reforma austriackiego systemu szkolnictwa wyższego stwarza szanse na przełom w kwestii równouprawnienia płci?

>Uniwersytet w Austrii – przedsiębiorczy i menedżerski

Gdy w 2002 r. została wdrożona Ustawa o Szkolnictwie Wyższym, wprowadzono nowe narzędzia zarządzania publicznego służące reorganizacji stosunków między uniwersytetem i rządem. Obecnie od uniwersytetów oczekuje się działania w sposób przedsiębiorczy i menedżerski na wzór przedsiębiorstw. O ile rząd wycofuje się ze swej dawnej roli wiążącej się ze szczegółowymi wytycznymi, uniwersytety muszą konkurować między sobą o środki finansowe i kapitał symboliczny. Rektorzy uzyskali większe kompetencje w zakresie podejmowania decyzji, natomiast podmioty zewnętrzne takie jak komitety eksperckie i rady uniwersyteckie zyskały większe znaczenie. Zmiany te mają na celu stworzenie uniwersytetów z silnym kierownictwem i wyspecjalizowanymi profilami – ale czy celem reform jest również wzmocnienie równościowej i prorodzinnej polityki?

> Równościowa?

Jako „autonomiczne organizacje” na mocy ustawy z 2002 r., austriackie uniwersytety zobowiązane

zostały do wprowadzenia działań na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn, w tym stworzenia centrów koordynacji, zapewnienia równych szans, stworzenia rad arbitrażowych i grup roboczych działających na rzecz równych szans, oraz wprowadzenia 40% parytetów dla kobiet we wszystkich organach kolegialnych.

„Niedawne zmiany dają nadzieję na większą równość społeczną”

Nie wiadomo jednak, jak będą realizowane działania na rzecz równouprawnienia płci w obliczu nowych modeli budżetowych uniwersytetu: chociaż każdy z uniwersytetów odpowiada za wdrażanie nowych wymogów w zakresie równości płci, środki finansowe przeznaczone na prace na rzecz równouprawnienia i wsparcie ze strony kierownictwa mogą ulec zmianie. Niemniej, reorganizacja uniwersytetów i nowe narzędzia promujące działania na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn mogą przyczynić się do zwiększenia szans na umocnienie się równości płci, zwłaszcza w nauce.

> Prorodzinna?

Wymogi życia rodzinnego zostały uznane za poważną barierę dla kobiet naukowców, więc austriackie uniwersytety wdrożyły narzędzia zarządzania strategicznego takie jak wspierany przez rząd program kontroli „Uniwersytet i rodzina”. Oferowanie

odpowiednich placówek opieki nad dziećmi stało się sposobem, poprzez który uniwersytety mogą wyróżnić się na tle innych ośrodków akademickich jako atrakcyjne miejsca do studiowania i pracy. Jednocześnie wciąż funkcjonuje konserwatywny wizerunek rodzicielstwa. Zarządzający uniwersytetem skupiają się zwykle przede wszystkim na opiece nad dziećmi, zwracając się przeważnie do kobiet jako rodziców i reprodukcję wizerunek heteroseksualnych rodzin.

Ostatnie zmiany na austriackich uniwersytetach odzwierciedlają złożone oddziaływanie między tendencjami do ekonomizacji, równości płci i prorodzinnej polityki, które mogłyby dać szanse na umocnienie się większej równości społecznej. Ważne jednak, że o ile te działania mogą w jakimś stopniu wpłynąć na poziom organizacyjny, kultura i normy środowiska naukowego wiążą się z genderowo nacechowanymi przekonaniami. Na przykład przekonanie, że pracownicy naukowi stawiają pracę ponad wszystko; pogląd, że pracownicy naukowi zawsze muszą być dyspozycyjni, elastyczni i skoncentrowani na swej pracy odzwierciedla męskie normy dotyczące czasu pracy; kobietom, będącym potencjalnymi opiekunkami, często trudniej niż ich męskim kolegom spełnić te normy. ■

Korespondencję do Kristiny Binner proszę kierować na adres <Kristina.Binner@jku.at>, zaś do Susanne Kink na <susanne.kink@uni-graz.at>

> Czas pracy a walka o lepsze życie

Carina Altreiter, Franz Astleithner i Theresa Fibich, Uniwersytet Wiedeński, Austria

Walka o czas pracy jest historycznie powiązana z walką robotników o ograniczenie wyzysku ich siły roboczej. Członkowie ruchu robotniczego żądali ograniczenia dnia pracy do ośmiu godzin i do lat 80. większość zachodnich, uprzemysłowionych krajów stopniowo skracala zarówno dzienny, jak i tygodniowy czas pracy.

Od tamtej pory (za wyjątkiem Francji) nie widać dalszych postępów w tej kwestii, mimo znaczącego wzrostu produktywności. Niemniej, ostatni globalny kryzys ekonomiczny przywrócił na agendę temat nierównego podziału pracy. Korzystając z danych Eurostatu, omawiamy bieżące zmiany czasu pracy w Unii Europejskiej i ich znaczenie dla nierówności społecznych.

> Czas pracy a nierówności

Z jednej strony, niektórzy obywatele UE pracują bardzo długo. Dla przykładu, w 2010 roku 32% z nich częściej niż raz w miesiącu pracowało ponad 10 godzin dziennie. Z drugiej zaś, inni pracują w niepełnym wymiarze godzin (20% pracowników w 2014 roku) albo w ogóle nie mają pracy (9,5% bezrobotnych w sierpniu 2015 roku). Intensyfikacja pracy, uszczerbek na zdrowiu fizycznym i psychicznym oraz choroby związane z przepracowaniem z jednej strony, frustracja i dewaluacja z drugiej to tylko niektóre ze skutków polaryzacji

czasu pracy zagrażających fundamentom naszego społeczeństwa.

Ponadto, dystrybucja czasu pracy mężczyzn i kobiet jest wciąż nierówna. Po pierwsze praca na pełen etat i po godzinach to niezmiennie „męska rzecz”, a coraz więcej kobiet pracuje w niepełnym wymiarze godzin. Choć wskaźnik zatrudnienia mężczyzn na niepełny etat wzrósł w większości krajów UE i obecnie wynosi 8,8%, to i tak dla kobiet jest on wciąż ponad trzykrotnie wyższy (32,5%, dane do 2014 roku). Po drugie, kobiety spędzają niemal o 2 godziny dziennie więcej niż mężczyźni na nieodpłatnej pracy (takiej, jak prace domowe czy opieka nad dziećmi). Zjawiska te mają dla kobiet wiele niekorzystnych skutków, jak na przykład ograniczone perspektywy zawodowe i uprawnienia emerytalne, a co za tym idzie wyższe ryzyko ubóstwa w starszym wieku.

> Czy skrócenie czasu pracy zmniejszy nierówności społeczne?

Wielu pracowników cieszyłoby się ze zmiany standardowej długości dnia pracy. Badania pokazują, że ponad 30% pracowników w Europie wolałoby pracować krócej, podczas gdy wielu zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin (10 milionów pracowników w 2014 roku) wolałoby móc spędzać więcej czasu na pracy zarobkowej. Skrócenie standardowego czasu pracy wszystkich pra-

cowników zmniejszyłoby przepaść pomiędzy pracownikami zatrudnionymi w pełnym i niepełnym wymiarze i mogłoby zachęcić do bardziej sprawiedliwego podziału płatnej i nieodpłatnej pracy pomiędzy kobietami i mężczyznami. Ponadto, zmniejszając liczbę pracowników zatrudnionych na część etatu, skrócenie tygodnia pracy może zwiększyć pozycję pracowników w negocjacjach i, hipotetycznie, pomóc rozwiązać problem rosnących nierówności dochodowych.

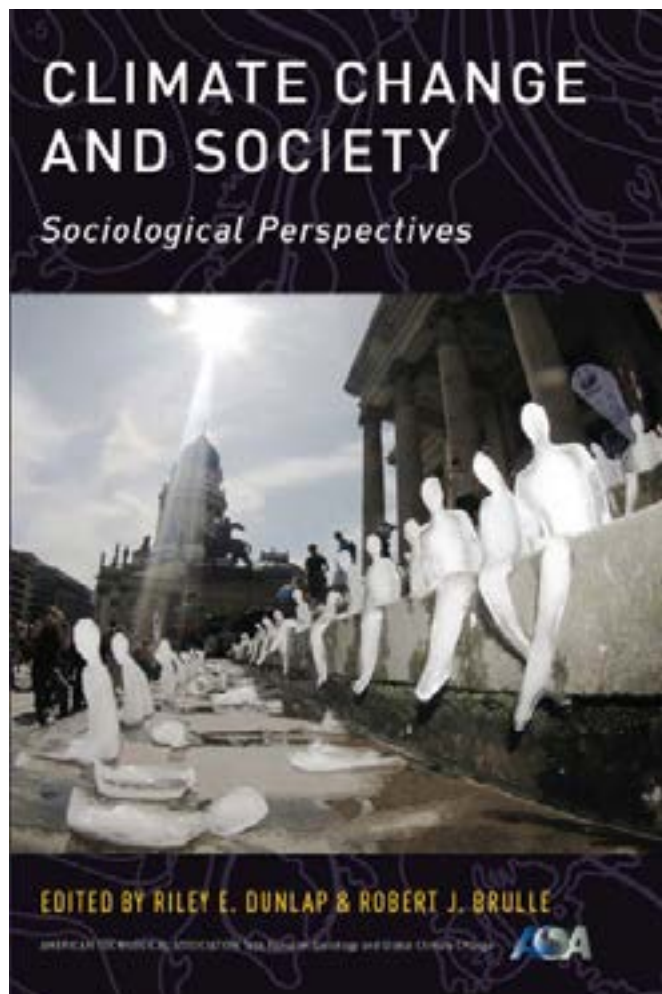
„mężczyźni i kobiety wciąż mają nierówne godziny pracy”

Jednakże skrócenie płatnego czasu pracy nie przyniesie automatycznie pozytywnych efektów redystrybucyjnych. Jeśli ma przyczynić się do sukcesu projektu emancypacyjnego, polityki sektorowe musiałyby poruszyć takie wyzwania jak intensyfikacja pracy, deregulacja stosunków przemysłowych, a także wdrożyć programy zapewniające redystrybucję pracy nieodpłatnej. ■

Korespondencję do Cariny Altreiter prosimy kierować na adres [<carina.altreiter@univie.ac.at>](mailto:carina.altreiter@univie.ac.at), do Franza Astleithnera na [<franz.astleithner@univie.ac.at>](mailto:franz.astleithner@univie.ac.at), zaś do Theresy Fibich na [<theresa.fibich@univie.ac.at>](mailto:theresa.fibich@univie.ac.at).

> Socjologia i zmiana klimatu

Riley E. Dunlap, Uniwersytet Stanowy Oklahoma, USA, były prezydent Komisji ISA ds. Środowiska i Społeczeństwa (RC24) i **Robert J. Brulle**, Drexel University, USA



Riley Dunlap i **Robert Brulle** są wybitnymi socjologami środowiska. Sprawowali funkcje przewodniczącego oraz współ-przewodniczącego Grupy Zadaniowej ds. Socjologii i Globalnej Zmiany Klimatu Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, której raport ukazał się ostatnio jako książka: Dunlap i Brulle (redaktorzy), *Climate Change and Society: Sociological Perspectives* (Nowy Jork i Oksford: Oxford University Press, 2015). Ich pionierska praca pokazuje, jak krajowe towarzystwa socjologiczne mogą promować wspólne badania dotyczące palących problemów społecznych i politycznych.

Spowodowana przez człowieka zmiana klimatu jest jednym z głównych problemów naszych czasów i w długim okresie stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla naszego gatunku. Przyrodnicy przewodzili w dokumentowaniu globalnego ocieplenia, jak tego dowodzi fakt, iż zjawisko „efektu cieplarnianego” było znane już ponad sto lat temu. W latach 90. nauka o klimacie stała się powszechnie uznanym polem naukowym, wytwarzając coraz bogatsze dowody dotyczące tego, że świat ociepla się przede wszystkim z powodu działalności człowieka (zwłaszcza z powodu emisji dwutlenku węgla), co ma coraz większy wpływ zarówno na systemy przyrodnicze, jak i społeczne – jak dokumentuje to okresowo Międzyrządowy Panel Zmian Klimatu (*Intergovernmental Panel on Climate Change*, IPCC).

W obliczu całkowicie nieadekwatnej odpowiedzi społecznej na wzrastającą ilość dowodów na globalne ocieplenie, zwłaszcza w odniesieniu do redukcji emisji dwutlenku węgla, przyrodnicy uznali, że zmiana klimatu jest „problemem z ludźmi”: jest spowodowana przez ludzkie zachowania, stwarza realne zagrożenie dla ludzi i wymaga kolektywnego działania w celu jej złagodzenia. Konsekwentnie IPCC, Komitet Badań Naukowych Stanów Zjednoczonych (US National Research Council) i inne główne gremia naukowe takie jak Międzynarodowy Komitet Nauk Społecznych (*International Social Science Council*) oraz prowadzony przez niego Międzynarodowy Program Wymiarów Wpływu Ludzkiego na Globalną Zmianę Środowiska (*International Human Dimensions Program on Global Environmental Change*, który

>>

zastąpiony został przez Future Earth Project) wzywają do większego zaangażowania nauk społecznych w badania zmian klimatu.

Tego typu odezwy zazwyczaj zapraszają „badaczy społecznych” do współpracy przy multidyscyplinarnych badaniach, których agenda ustalana jest przez przyrodników i gremia sponsorów (takie jak Belmont Forum), bez uwzględnienia i konsultacji z poszczególnymi naukami społecznymi. Badacze społeczni są zmuszeni do włączania się w trwające już programy badawcze (często określane jako badania „współdziałających systemów ludzkich i przyrodniczych”) odpowiadające na zagadnienia głównie postawione przez przyrodników. Choć wartościowe, prace takie zazwyczaj ignorują główne społeczne i polityczne konflikty wynikające z nierówności w użytkowaniu systemów przyrodniczych, jak również w ponoszeniu konsekwencji niszczenia tych systemów.

Według podobnej logiki, tego typu wezwania sugerują, że badacze społeczni mogą pomóc „edukować opinię publiczną” o globalnym ociepleniu w naiwnej nadziei, że zwiększenie zrozumienia tego zagadnienia doprowadzi do zmiany polityki. Starania te, podejmowane bez uwzględnienia socjologicznej perspektywy, przeoczą odkrycia socjologiczne dotyczące stopnia, w jakim jednostkowe działania są zakorzenione w strukturze społecznej – ignorują zatem to, w jaki sposób próby zmniejszenia emisji dwutlenku węgla są ograniczone przez dynamikę społeczną, ekonomiczną i polityczną.

Uogólniając, poczynione wysiłki mające na celu włączenie więcej nauki społecznej w badania zmian klimatycznych zazwyczaj przyjmują „post-polityczne” stanowisko, gdyż raporty i agendy wykazują tendencję do depolityzacji zmiany klimatycznej. IPCC na przykład postrzega zmiany klimatyczne przede wszystkim jako zjawisko fizyczne, rozwiązywalne przez połączenie dowodów naukowych, udoskonaleń technologicznych i umiejętności menedżerskich, nie wymagających fundamentalnych zmian w porządku społeczno-ekonomicznym – a zatem nie jako przedmiot poważnego politycznego sporu.

W tym kontekście Amerykańskie Towarzystwo Socjologiczne utworzyło Grupę Zadaniową ds. Socjologii i Globalnych Zmian Klimatycznych, zobowiązaną do zademonstrowania wartości socjologicznych analiz zmiany klimatu. Kierownictwo grupy zadaniowej czuło, że powinniśmy zrobić więcej niż napisać raport dla ATS, jako że mieliśmy możliwość zademonstrować wartość perspektyw socjologicznych dla zrozumienia zmiany klimatycznej nie tylko dla kolegów socjologów, lecz dla dużo szerszej publiczności. Nasza praca *Climate Change and Society: Sociological Perspectives* („Zmiany klimatyczne i społeczeństwo: perspektywy socjologiczne”) została opublikowana przez Oxford University Press w sierpniu ubiegłego roku jako oficjalna publikacja ATS.

Climate Change and Society podsumowuje i syntetyzuje badania socjologiczne oraz prace prowadzone w ramach innych nauk społecznych nad kluczowymi aspektami

zmian klimatycznych. Trzynastcie rozdziałów napisanych przez 37 autorów opisuje siły napędzające zmiany klimatu (ze specjalną uwagą poświęconą organizacjom rynkowym i konsumpcji); główne skutki zmiany klimatu i wysiłki radzenia sobie z nimi (a zwłaszcza nierównomiernie rozłożone skutki) oraz procesy społeczne – społeczeństwo obywatelskie, publiczne postrzeganie tego zagadnienia oraz zorganizowane zaprzeczanie – które wpływają na społeczną odpowiedź na te wyzwania. Rozdziały badające teoretyczne perspektywy i metodologiczne innowacje socjologicznych badań zmian klimatu uzupełniają książkę.

Książka odpowiada na wezwanie o zwiększone zaangażowanie nauk społecznych w kwestię zmiany klimatu i pokazuje wyjątkową wartość socjologicznych analiz. Jako że podstawowe siły napędowe powodujące zmianę klimatu są zakorzenione w strukturach społecznych i instytucjach, wartościach kulturowych i ideologiach oraz praktykach społecznych, wysiłki mające na celu złagodzenie przebiegu oraz zaadaptowanie się do globalnego ocieplenia wymagają analiz tych procesów społecznych w różnych skalach, od globalnej do lokalnej – a wszystko to w ramach naszej dyscypliny. Drugim celem publikacji jest stymulacja dalszych badań socjologicznych dotyczących tych tematów: socjologia może pomóc zrozumieć zmianę klimatu nie tylko przez wkład do istniejących już agend i programów badawczych, ale także przez stawianie nowych pytań badawczych płynących z teorii i perspektyw socjologicznych.

Rola socjologii może także obejmować propozycje krytyki społecznej. Istniejące analizy zmiany klimatu są często ograniczone do niemalże hegemonicznych wierzeń: na przykład w tej neoliberalnej erze powszechnie przyjmowane jest, że tylko polityka oparta na rynku może przedstawiać sobą realną opcję redukcji emisji dwutlenku węgla. Te martwe pola ograniczają zakres wyobraźalnych działań, a socjologia może odegrać istotną rolę wychodząc poza jedno-wymiarowe postpolityczne myślenie, aby zakwestionować powszechnie przyjmowane założenia kształtujące bieżące debaty polityczne.

Ten rodzaj publicznej socjologii zmian klimatu dotyczy dokumentowania trudności (jeśli nie niemożliwości) osiągnięcia znaczących redukcji emisji dwutlenku węgla przy utrzymaniu tradycyjnych wzorów wzrostu gospodarczego – socjologicznych odkryć, które mogą rozszerzyć publiczną debatę nad zmianą klimatu. Tworzenie przestrzeni intelektualnej dla bardziej krytycznych perspektyw na zmianę klimatu powinno być kluczowym wkładem naszej dyscypliny w dyskusję nad tym zagadnieniem i mamy nadzieję, że socjologowie całego świata przyłączą się do tego wysiłku w ramach Grupy Zadaniowej ATS. ■

Korespondencję do autorów proszę kierować na adres: Riley E. Dunlap <rdunlap@okstate.edu>, Robert J. Brulle <brullerj@drexel.edu>.

> Wolność i przemoc w Indiach



Poniżej zamieszczamy oświadczenie zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego oraz list z 6 marca 2016 roku podpisany przez ponad dwustu indyjskich socjologów, adresowany do prezydenta Indii. Obie odezwy powstały w odpowiedzi na akty przemocy i ograniczania wolności akademickiej na indyjskich uczelniach na początku roku. Choć w świetle późniejszych wydarzeń straciły swą aktualność, są ważnym źródłem historycznym jako wyraz głębokiej troski socjologów o wolność wypowiedzi, nie tylko na kampusach akademickich.

Wiceprzewodniczący Indyjskiego Kongresu Narodowego (największej partii w indyjskim parlamencie — przyp. tłum.) Rahul Gandhi wraz ze studentami na Uniwersytecie w Hyderabadzie podczas protestów związanych ze śmiercią Rohitha Vemula. Styczeń 2016

się z defaworyzowanych środowisk społecznych, przede wszystkim grup mniejszościowych i niższych kast.

Uważamy, że konstytucja Indii ustanawia pluralistyczny porządek i nie pozwala narzucać w kraju porządku religijnego.

Wobec antyintelektualizmu oraz podejmowanych przez przedstawicieli większości ataków przeciwko jednostkowym i zbiorowym próbom prowadzenia rzeczowej debaty, a także formułowania krytyki społecznej, zarówno w instytucjach szkolnictwa wyższego, jak i poza nimi, nasze obowiązki, jako przedstawicieli stowarzyszenia zawodowego, stają się szczególnie istotne. Jesteśmy socjologami przeto w naszym przekonaniu nadużywanie oskarżeń o zdradę w celu tłumienia różnic poglądów i wolności wypowiedzi sprowadza się, by użyć określenia Amartyi Sena, do przesadnej tolerancji dla nietolerancji.

Popieramy petycję podpisaną przez ponad dwustu indyjskich socjologów i adresowaną do prezydenta kraju w proteście przeciwko atakom na przedstawicieli tej profesji: profesorów Viveka Kumara i Rajesha Misra przez studentów należących do młodzieżówki rządzącego ugrupowania, Indyjskiej Partii Ludowej.

Uniwersytety winny zapewnić przestrzeń dla wolnej, rzetelnej

> Oświadczenie zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego

My, członkowie zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego, wyrażamy solidarność ze studentami, nauczycielami akademickimi, pisarzami, artystami i aktywistami w Indiach, walczącymi o prawo do swobody wypowiedzi i zachowań, pomimo coraz brutalniejszych ataków i oddolnej zmasowanej przemocy wobec wszelkiej opozycji wobec prawicowego fundamentalizmu i dyskryminacji. Szczególną naszą troskę budzą masowe ataki na przedstawicieli mniejszości oraz

ograniczanie swobody żywienia (określane fałszywym mianem „zakazu wołowiny”). Bezprecedensowe przekształcenie znacznej części mediów elektronicznych w maszynę propagandową służącą interesom większościowego prawicowego nacjonalizmu oraz ustawiczne i brutalne napaści na intelektualistów, studentów i rzeczników — zwłaszcza nieetyczne donosy i profilowanie — uważamy za zjawiska wyjątkowo niepokojące. Natychmiast należy poprawić ponadto sytuację studentów wywodzących

debaty i wzajemnego uczenia się. Coraz duszniejsza atmosfera na kampusach i ograniczanie swobody wypowiedzi a zwłaszcza nietolerancja dla osób krytykujących ideologię hinduskości – wszystko to budzi niepokój międzynarodowej społeczności socjologów, zaangażowanej na rzecz swobód podstawowych i wolności wypowiedzi.

Samobójstwo Rohitha Vemuli, doktoranta w Szkole Nauk Społecznych na Uniwersytecie w Hajdarabadzie w styczniu 2016 roku (dziewiąty przypadek samobójstwa doktoranta z niższej kasty na tej uczelni) po tym, jak wraz z czterema innymi osobami został wyrzucony z akademika i padł ofiarą społecznego bojkotu na kampusie, to tragiczne świadectwo strukturalnej, głęboko zakorzenionej dyskryminacji. W ostatnich latach na uniwersytetach w całym kraju obserwowano narastające napięcia w reakcji na wzrost liczebności studentów z grup defaworyzowanych.

Ale dopiero śmierć Rohitha Vemuli wywołała masowe protesty w Indiach i zagranicą, przede wszystkim wśród studentów a zwłaszcza osób pochodzących z niższych kast, szczególnie narażonych na najdotkliwsze formy dyskryminacji w systemie edukacyjnym.

Przyklaskujemy wykładowcom oraz studentom mniejszych uczelni w całych Indiach i popieramy ich starania zmierzające do zakwestionowania dyskryminacji kastowej przez promowanie antykastowych filozofii i światopoglądów, zarówno w instytucjach akademickich jak i poza nimi, pomimo zaciekłych ataków prawicy. Doświadczenia znanego tamilskiego pisarza Perumala Murugana, wykładowcy, który musiał opuścić swe miasto i przenieść się do stolicy stanu, to tylko jeden z wielu przykładów owych starań. Niezmiernie cieszy nas także elokwencja i przenikliwość, z jaką młodzi badacze w rodzaju Rohitha rozwijają krytykę

polityki hinduskości, kształtując zarazem nową, twórczą tradycję protestu, odwołującą się do wielu form oporu, praktykowanych na subkontynencie indyjskim.

Pragniemy też wyrazić poparcie dla studentów i kadry Uniwersytetu im. Jawaharlala Nehru, organizującym otwarte wykłady poświęcone złożonej problematyce nacjonalizmu i w ten sposób podtrzymującym publiczną debatę. Doceniamy zaangażowanie, z jakim kontynuują walkę Rohitha Vemuli i podobnych mu studentów oraz pracowników naukowych z całego kraju. Cieszy nas tworzenie nowych przyczółków socjologii niosącej zmianę społeczną, kwestionującej granice między dyscyplinami oraz demaskującej obszary wykluczenia w szkolnictwie wyższym, a przez to budującej pomosty między akademią a światem zewnętrznym. ■

> List indyjskich socjologów do prezydenta Indii

4 marca 2016

Shri Pranab Mukherjee
Prezydent Indii
Rastrapati Niwas
Nowe Dehli

Drogi Shri Pranab Mukherjee,

My, niżej podpisani socjologowie, czynni zawodowo lub emerytowani wykładowcy i badacze z uczelni i placówek naukowych całego kraju, wyrażamy głębokie zaniepokojenie bieżącymi wydarzeniami w Indiach.

Konstytucja Indii gwarantuje każdemu obywatelowi prawo do własnych przekonań oraz ich pokojowego wyrażania. Zdecydowanie opowiadamy się za autonomią uniwersytetów, stanowią one bowiem niezwykle ważną przestrzeń korzystania z owego prawa. Jesteśmy więc głęboko zaniepokojeni nasilającymi się atakami na studentów, kadre i pracowników uczelni, dokonywanych przez organizacje korzystające, jak się zdaje, ze wsparcia władz i policji. Studenci i kadra padają ofiarami przemocy, ataków i gróźb z powodu swych poglądów. Napastnicy tymczasem uchodzą bezkarnie.

Pragniemy wyrazić szczególne poparcie dla naszych kolegów, prof. Viveka Kumara z Uniwersytetu im. Jawaharlala Nehru i prof. Rajesha Misry z Uniwersytetu w Lucknow. Gościnny wykład prof. Kumara podczas uroczystości zorganizowanej 21 lutego na Uniwersytecie w Gwalijarze został brutalnie zakłócony przez członków ABVP. ABVP groziła też prof. Misrze z powodu udostępnienia przezeń pewnego artykułu gazetowego na portalu Facebook. Władze uczelni, zamiast wyciągnąć konsekwencje wobec autorów pogroźek, kazały prof. Misrze złożyć wyjaśnienia.

Stanowczo twierdzimy, że uczeni muszą mieć zapewnioną wolność wypowiedzi i refleksji w kwestiach społecznych. Nie wolno ich kneblować. Ograniczanie swobód akademickich klóci się z dobrem kraju, umniejsza bowiem wspólną zdolność poznawania i analizowania naszego zróżnicowanego społeczeństwa. Ponadto raz jeszcze chcemy dać wyraz wierze w silne tradycje akademickie, z których zrodziło się wiele krytycznych perspektyw intelektualnych, które wzbogaciły nie tylko ruch niepodległościowy, ale i debatę publiczną w wolnych Indiach. ■

> Pisanie na potrzeby badań: logika i praktyka

Raewyn Connel, Uniwersytet w Sydney, Australia, członek Komitetu ISA d.s. Badań Kobiet (RC32) oraz Badań Konceptualnych i Terminologicznych (RC35)



*Św. Mateusz piszący psalm pod
natchnieniem anioła.*

i rozprawiającą nad swoimi pomysłami. Coraz częściej też teksty publikowane są za pośrednictwem konkurencyjnego i skomercjalizowanego przemysłu wydawniczego.

Lecz oba mity również zniekształcają realia pisania w niebezpieczny sposób. Mówią o indywidualnym geniuszu w kontekście osiągnięcia, które jest w rzeczywistości wysoce uspołecznionym procesem. Ignorują fundamentalny fakt, że celem pisania jest komunikacja. Oba przegapiają fakt, że pisanie na potrzeby badań jest częścią kolektywnego procesu wytwarzania i obiegu wiedzy.

Pisanie jest ważne w socjologii i dyscyplinach pokrewnych właśnie dlatego, że jest podstawą tego kolektywnego procesu. Wiele cech pisania, które młodym badaczom wydają się arbitralne, ma sens jeżeli rozważymy społeczny wymiar wytwarzania tej wiedzy.

Politykę pisania można zrozumieć tylko myśląc o społecznych instytucjach i strukturach, które się w nią angażują. Dotyczy to tabel rankingowych i komercjalizacji czasopism; prekaryzacji pracy intelektualnej; globalnych hierarchii uznania, prestiżu i zasobów; zastosowań i zagrożeń związanych z internetem; wreszcie misji demokratyzacji procesu wytwarzania i obiegu wiedzy.

> Postawa względem pisania

Klucz leży w rozpoznaniu pisania jako pracy uspołecznionej. Jest to praca i możemy pokazać, że tak jest, nawet w najbardziej błyskotliwych tekstach literackich. Przydatne jest zastosowanie idei z socjologii stosunków pracy do myślenia o pisaniu. Zachęca to nas do myślenia o sile roboczej, która jest zaangażowana: o jej konfiguracji, płacach i warunkach zatrudnienia; technologii i surowcach; nadzorze i autonomii.

Oczywiście pisanie jest wyspecjalizowaną formą pracy. To praca specyficznie komunikacyjna, więc również zastosowanie myślenia rodem z socjologii komunikacji jest tu przydatne. Skłania nas to do myślenia o publiczności określonego tekstu, jak dociera się do tej publiczności oraz co pisanie czyni dla swoich odbiorców. To ważne, aby badacze myśleli do kogo

Dwa wielkie mity – stary i nowy – zniekształcają wizerunek pisania. Stary mit postrzega pisanie jako problem geniuszu i inspiracji. Ktoś obdarzony darem siada pięknego poranka z piórem w dłoni, muza szepcze mu do ucha, a genialny tekst sam wypływa spod ręki. Nikt nie wie jak. Wszystko co możemy zrobić, to wzdychać w zachwycie i mieć nadzieję, że następnym razem muza wyszepcze coś i do naszego ucha.

Nowszy mit jest mniej romantyczny. Narodził się w umysłach neoliberalnych zarządców odzwierciedlając ich obsesję konkurencji. W tamach tego mit pisanie nie jest niczym więcej niż rynkowym produktem wytwarzanym przez zapaleńców, a sprzedawanym w konkurencyjnej walce o osiągnięcia. Największe zyski pod względem prestiżu i promocji pochodzą z ukierunkowania na często cytowane czasopisma.

Oba mity odzwierciedlają wystarczający fragment rzeczywistości, aby wydawać się wiarygodne – czasami. Duża część pisania faktycznie odbywa się poprzez jednostkę siedzącą samotnie z piórem lub komputerem

piszą, ponieważ to kształtuje świadomość pisania jako takiego.

Pisanie w procesie badawczym jest specyficzną formą komunikacji i również to wymaga naszej uwagi. Jest to element zbiorowego procesu wytwarzania wiedzy, a więc również wiedzy z zakresu socjologii nauki i socjologii wiedzy jest tu przydatna (zwłaszcza, że pole to kształtuje się na nowo w erze postkolonialnej). Relacje piszącego z przeszłymi i przyszłymi współpracownikami w polu są istotne. Podobnie systemy epistemiczne i ramy wiedzy, do których odnosi się ich praca.

W tym kontekście możemy spojrzeć na pisanie nie jak na wielką tajemnicę, ale jako na możliwy do zrozumienia proces pracy. Różne gatunki w tym procesie dotyczą różnych publiczności. Tak, jak inne formy pracy, pisanie wymaga umiejętności, które można nabyć i usprawniać. Tak, jak inne formy pracy, zawiera też element kreacji i celowości, jakim jest lepsza refleksja i dyskusja.

Przez ostatnie dwadzieścia lat prowadziłam warsztaty z pisania na wielu uniwersytetach i konferencjach. Nie są to te kursy, które pokazują uczestnikom jak dostarczyć konkurencyjny produkt i przebić się do czołowych czasopism. Wręcz przeciwnie! Warsztat opiera się na przytoczonych przemysleniach: wytwarzanie zorganizowanej wiedzy jest nieusuwalnie społecznym, kooperatywnym procesem, a pisanie jest podstawą tego wielkiego przedsięwzięcia.

> Krótki przewodnik pisania na potrzeby badań

Przez ostatnie miesiące spisałam pomysły z tych warsztatów w formie bloga, który niedawno zredagowałam i wydałam w formie elektronicznej broszury na otwartej licencji.

Broszura nosi tytuł „Pisanie w procesie badawczym: zasady i praktyka” (*Writing for Research: Advice on Principles and Practice*), liczy 42 strony (wraz z przejmującymi ilustracjami) i można ją pobrać ze strony: <http://www.raewynconnell.net/p/writing-for-research.html>. Zapraszam do pobierania i przekazywania tekstu każdemu, kto może zrobić z niej użytek – powielanie jej na użytek niekomercyjny jest w pełni darmowe.

Broszura omawia kwestie kontekstów pisania i jego gatunki; technika pisania tekstów do czasopism na podstawie moich własnych doświadczeń oraz kluczowe problemy polityki pisania. Poniżej prezentuję spis treści:

Część pierwsza: O pisaniu

1. O naturze pisania
2. Badanie, komunikacja, rzeczywistość społeczna
3. Gatunki pisania w procesie badawczym



Fragment manuskryptu Ulissego Jamesa Joyce'a.

Część druga: Jak pisać artykuł do czasopisma – praktyczne porady

Stawianie się: argument – zarys; wstępny szkic; rewizja; prezentacja; publikacja.

Część trzecia: Pełen obraz

1. Pisanie planów
2. Dlaczego to robić? Co sprawia, że warto?
3. Wybrane źródła

Zachęcam innych doświadczonych badaczy do dzielenia się swoimi praktykami i refleksjami, aby pomóc w budowaniu zrozumienia tego fachu. Mile widziane są odpowiedzi do tego tekstu! ■

Wszelką korespondencję do Raewyna Connella proszę kierować na adres raewyn.connell@sydney.edu.au

> Przedstawiamy kazachski zespół

Kazachski zespół Globalnego Dialogu wystartował w 2015 roku z inspiracji i pod przewodnictwem **Aigul Zabirowy**. Z niezwykłą determinacją rozpowszechnia Globalny Dialog w Kazachstanie, mierząc się z wyzwaniami tłumaczenia na język kazachski.



Aigul Zabirowa jest profesorką socjologii i założycielką Wydziału Socjologii na Narodowym Euroazjatyckim Uniwersytecie L.M. Gumilyova w Astanie. Studiowała w Moskwie, gdzie uzyskała doktorat z socjologii w Instytucie Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk (2004). Jej obecne badania skupiają się na społeczno-ekonomicznej sytuacji gospodarstw domowych w Kazachstanie i Kirgistanie. Jest współautorką książki „Kiedy pensja nie wystarczy: prywatne gospodarstwa domowe w Azji Środkowej” (*When Salary is not enough: Private Households in Central Asia*, Verlag, 2015).

Aigul prowadzi szereg kursów z socjologii miasta i teorii społecznej. Jej badania i prace skupiają się głównie na polityce tożsamości w przestrzeni postsocjalistycznej oraz urbanizacji i migracji w Azji Środkowej. Jest laureatką wielu międzynarodowych nagród i stypendiów: fundacji Mac Arthura (2000-2001, 2002-2003), INTAS (2005-2007), TACIS (2007), Fundacji Volkswagena (2011-2013), Open Society Institute (2001-2003), Uniwersytet Środkowoeuropejski (2001, 2008); oraz lokalnych stypendiów i nagród Kazachskiego Ministerstwa Nauki. Gościła w Wyższej Szkole Studiów Orientalnych i Afrykańskich w Londynie (Wielka Brytania, 2011), na Uniwersytecie w Lund (Szwecja, 2008), Uniwersytecie w Warwick (Wielka Brytania, 2007), Uniwersytecie Indiana (USA, 2002). Od 2010 roku jest członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego.



Bayan Smagambet jest profesorką nadzwyczajną na Wydziale Socjologii Narodowego Euroazjatyckiego Uniwersytetu L.M. Gumilyova w Astanie. Studiowała w Ałmaty, gdzie w 1998 roku uzyskała tytuł kandydata nauk w zakresie socjologii na Narodowym Uniwersytecie Kazachskim im. Al-Farabiego. Wykłada historię socjologii oraz socjologię ekonomiczną. Jej zainteresowania naukowe to nierówności społeczne i rynek pracy. Opublikowała kilka podręczników po kazachsku – *Historię Socjologii*, *Socjologię Ekonomiczną*, *Historię Społeczną* – oraz około dwudziestu artykułów.



Adil Rodionov jest starszym wykładowcą na Wydziale Socjologii Narodowego Euroazjatyckiego Uniwersytetu L.M. Gumilyova w Astanie. Pracuje również w jednym z kazachskich think-tanków – „Instytucie Euroazjatyckiej Integracji”. W 2009 roku uzyskał stopień doktora socjologii na Euroazjatyckim Uniwersytecie Narodowym. Wizytował Uniwersytet Środkowoeuropejski w Budapeszcie (Węgry, 2013-2014). Jego zainteresowania naukowe obracają się w polu sieci społecznościowych, społeczeństwa obywatelskiego oraz historii nauk społecznych. Jego bieżący projekt dotyczy sieci kazachskich organizacji pozarządowych. Streszczenie projektu znajduje się na stronie: http://e-valuation.kz/social_capital_en.html.



Madyarbekov Gani jest wykładowcą na Wydziale Socjologii Krajowego Euroazjatyckiego Uniwersytetu L.M. Gumilyova w Astanie, gdzie w 2010 roku otrzymał tytuł magistra socjologii. Naucza takich przedmiotów jak teoria socjologiczna, struktura społeczna i stratyfikacja, socjologia ekonomiczna, socjologia elit, socjologia migracji czy wstęp do socjologii. Aktualnie interesują go relacje władzy w miejscu pracy i różne formy nadzoru pracy, jak również teoria marksistowska.